№ 177. Środa 13 (26) września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

13 (26) Środa—Eugenii P.
14 (27) Czwartek — Podwyższenie Krzyża św
15 (28) Piątek — Nikodema M.
16 (29) Sobota Eufemii P. M.
17 (30) Niedziela—N. M. P. Bolesnej.
18 (1) Poniedz.—Józefa W.
19 (2) Wtorek—Januarjusza B. M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 49.
Zachód słońca o g. 5 m. 53.
Długość dnia godz. 12 m. 4
Ubyło dnia godzin 3 m. 50.

Wschód księżyca o g. 9 m. 51
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.

Tow. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci do lat 14 od 5 do 6. Od lat 14 od 6—7, dla młodziezy od 9—10.

Kolonizacya Żydów.

Ostatnie wypadki, połączone z długim szeregiem pogromów żydowskich, które zakończył krwawy pogrom Siedlec, zaostrzyły starą bolączkę i przeniosły sprawę żydowską w stadyum aktualności nietylko u nas, lecz i na zachodzie Europy i daleko poza jej wybrzeżami.

Jak wiadomo, emigracya Żydów z Rosyi z każdym niemal dniem wzrasta, ku czemu przyczyniają się nietylko prześladowania, lecz i niemożność znalezienia wśród rewolucyjnej zawieruchy najlichszego bodaj zarobku. Według statystycznych danych Rosyę i Rumunię opuszcza rocznie od 100 do 150 tysięcy Żydów.

Taka masowa emigracya nie może nie wywoływać pewnych środków zaradczych ze strony państw, narażonych na niepożądany dla siebie napływ. Z jednej bowiem strony państwa o ludności jednolitej z obawą patrzą na te masy zwarte, ciemne, religijnie zfanatyzowane i posiadające cechy wprost wrogie ich narodowo-państwowym ideałom; z drugiej zaś są to masy nad wyraz ubogie, a więc niebezpieczne dla roboczego proletaryatu tych krajów, do których emigracya podąża. Nic dziwnego, że na zachodzie proletaryat, który, dzięki organizacyom swym, uzyskał stopę życiową, z obawą i niechęcią patrzy na te rzesze żydowskie — nędzne, głodne, zadawalniające się byle jakim zarobkiem, bo to element dla niego niebezpieczny, obniżający normę zarobkową w rozmaitych dziedzinach wytwórczości.

Wobec tego tłumna emigracya żydowska wywołała w najliberalniejszych nawet krajach pewne represye i pewne zarządzenia, przeciwko niej skierowane.

Węgry, podobnie jak i Prusy, usilnie się starają, aby emigranci nie zatrzymywali się w ich obrębie, Anglia wydała znany *alien bill*, t. j. ustawę o cudzoziemcach, a nawet Stany Zjednoczone, do niedawna na ścieżaj otwarte, poczęły w ostatnich czasach zamykać swe granice.

Taki stan rzeczy wywołuje konieczność wyszukania nowych terenów emigracyjnych, gdzieby wciąż wzmagająca się fala emigracyi żydowskiej mogła znaleźć należyte łożysko.

Przed paru laty pokutował na szpaltach dzienników i na głośnych syonistycznych kongresach projekt utworzenia dla Żydów autonomicznej kolonii, pod protektoratem Anglii, w afrykańskiej Ugandzie, lecz na kongresie w Bazylei, syoniści projekt ten stanowczo odrzucili i nie chcą słyszeć o innem terytoryum, jak tylko o Palestynie.

Powyższa uchwała doprowadziła do rozłamu obozu syonistów, i podczas kiedy większość pozostała przy pierwotnym projekcie kolonizacyi Palestyny, znaczna część, odsunąwszy się od nich, utworzyła pod przewodnictwem znanego poety, piszącego po angielsku, Izraela Zangwilla nową organizacyę *Jewish Teritorial Organisation*, która nosi krótką nazwę *Ito* i jest skupieniem t. zw. „terytoryalistów“. Programem *Ita* jest uzyskać dla Żydów wielkie terytoryum, nie przesądzając kwestyi gdzie i nie wykluczając, naturalnie, z rachuby Palestyny. Do tej organizacyi przystąpili obecnie najbogatsi Żydzi, a w tej liczbie Rotszyld, były poseł amerykański w Konstantynopolu, Oskar Strauss, i wielu innych.

W pierwszych dniach sierpnia r. b. odbyło się w Londynie posiedzenie „wielkiej rady“ towarzystwa Ito, na której wzięto pod rozwagę rozmaite projekty, dotyczące przyszłego terytoryum żydowskiego.

O Palestynie, z powodu niepewności tamtejszych stosunków mowy na razie być nie może. Następnie powtórnie rozpatrywano ofertę Anglii co do Ugandy, Argentynę, w której już działa rolnicze Towarzystwo bar. Hirsza, Kalifornię, oraz inne terytorya Ameryki północnej i południowej.

Następnie zwrócono uwagę na Mezopotamię, którą już przed paru laty badał znany assyryolog, dr Haupt, w dziele: „O osiedleniu Żydów rosyjskich na terytoryum nad Eufratem i Tygrysem“. Wreszcie rozpatrywano doniesienie prezydenta australskiej „Ligi immigracyjnej“ d-ra Ryszarda Arthura, że jest do dyspozycyi w północnej Australii wyżyna o klimacie umiarkowanym, kilkakrotnie przerastająca rozmiarem Wielką Brytanię.

„Wielka rada“ nie wypowiedziała się za żadnym z tych projektów, polecając tylko specyalnej komisyi zbadać za pomocą wypraw tę sprawę dokładnie i przedstawić odnośny referat na wiosnę przyszłego roku; przyjęto natomiast stanowczą decyzyę pod tym względem, że projektowane kolonie mają tworzyć jedną terytoryalną całość, korzystać z samorządu, oraz mieć prawo zachowania narodowych i religijnych obyczajów, a między innemi święcenia soboty.

Oto jest obecna faza sprawy kolonizacyi żydowskiej, jeśli nie liczyć fantastycznych zamierzeń syonizmu.

E. P.

Przegląd polityczny.

Prezydent Fallères w Marsylii. — Uroczystość zbratania flot państw śródziemnomorskich i Anglii. — Kongres pokojowy w Medyolanie. — Pismo Roosevelta. — Wniosek Vilardsa.

W Marsylii odbył prezydent rzeczypospolitej francuskiej Fallières przegląd francuskiej marynarki. W celu powitania prezydenta republiki francuskiej wysłały trzy państwa sprzymierzone z Francyą swe eskadry do portu marsylskiego. Odbyło się tam zbratanie floty francuskiej, angielskiej, włoskiej i hiszpańskiej. To demonstracyjne połączenie wszystkich flot państw nad morzem Śródziemnem wraz z flotą angielską, stanowi poważny akt polityczny, którego znaczenie najlepiej oceniają Niemcy.

W Marsylii nie padły żadne wojownicze słowa, ani żadna groźba pod adresem Niemiec, ale sam fakt połączenia w przyjacielskim sojuszu czterech państw zachodniej Europy jest wymowną ilustracyą ukształtowania sił politycznych w obecnej chwili.

Z powodu pobytu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w Marsylii, odbyły się różne uroczystości, z których dwie szczególniej podnieść należy. Na bankiecie, urządzonym w gmachu giełdy przez radę miejską i radę generalną departamentu des Bouches-du-Rhône, wygłosił prezydent Fallières mowę na cześć kolonii francuskich, w której podniósł cywilizacyjną zasługę kolonizacyi francuskiej, która kulturę europejską wnosi tam, gdzie dotychczas była ciemnota. Przy tej sposobności prezydent rzpltej francuskiej wykazał doniosłe znaczenie urządzonej obecnie wystawy kolonialnej w Marsylii, łączącej w sobie trzy najważniejsze elementy wszelkiego ludzkiego przedsięwzięcia: siłę woli, inteligencyę i pracę, które razem solidarnie złączone, przyczyniają się najbardziej do utrzymania pokoju społecznego, co jest konieczną potrzebą i jedynem życzeniem francuskiej demokracyi. Tegoż samego dnia odbył się urzędowy bankiet w pałacu prefektury, na którym obok prezydenta Fallières'a, wzięli udział komendanci sprzymierzonych eskadr angielskiej, włoskiej i hiszpańskiej, wszyscy ministrowie francuscy, tudzież cała generalicya i oficerowie przybyłych do portu marsylskiego obcych eskadr.

Prezydent Fallières wychylił toast na cześć goszczących w Marsylii komendantów zaprzyjaźnionych flot i oświadczył, że ten niezwykły dowód uprzejmości, złożony przez monarchów Anglii, Włoch i Hiszpanii, których floty znajdują się obecnie w porcie marsylskim głęboko go wzruszył. Prezydent pił za zdrowie rodzin królewskich i za powodzenie trzech narodów, których floty zgromadziły się w porcie marsylskim; a nadto wysłał do 3 królów, imieniem rządu francuskiego, dziękczynne telegramy. Uroczystości w Marsylii niepozbawione znaczenia politycznego, wywołały entuzyastyczne echo w Anglii i we Włoszech. Angielski minister wojny Haldane wygłosił na drugi dzień w Newcastle mowę, w której główny nacisk położył na ścisłą i serdeczną przyjaźń Anglii z Fancyą, o stosunku zaś Anglii do Niemiec wspomniał tylko tyle, że jest lepszy, niż był przed niedawnym czasem. Równocześnie zapowiedział angielski minister wojny, że najbliższą potrzebą chwili jest zmniejszenie wydatków na militaryzm i powolne przygotowywanie rozbrojenia. Anglia już początek zrobiła i budżet marynarki na rok obecny o kilka milionów zmniejszyła. Wypadałoby, żeby inne państwa poszły za jej wzorem.

* * *

Villa Reale w Medyolanie była widownią wielkiej demonstracyi pokojowej. Przy udziale reprezentantów rządu włoskiego otwarty został, urządzony przez najstarsze towarzystwo pokojowe, Unione Lombarda, XV kongres pokojowy w Medyolanie. Na porządku dziennym stoją następujące sprawy: sprawozdanie komisyi prawniczej o najważniejszych zagadnieniach prawa międzynarodowego, wzajemne oddziaływanie ruchu robotniczego na ruch pokojowy, ustalenie programu prac II konferencyi w Haadze i sprawozdanie komisyi wychowawczej o potrzebie oddziaływania na młodzież w duchu pokojowym. Obok innych telegramów powitalnych odczytano pismo prezydenta Roosevelta, w którem prezydent Stanów Zjednoczonych prosi, ażeby przyjęto życzenia północno-amerykańskiego narodu, który łączy się z ruchem pokojowym całego świata. Prezydent Roosevelt życzy kongresowi, ażeby prace jego przyczyniły się do urzeczywistnienia pokoju w świecie. Stary entuzyasta idei pokoju, Fryderyk Passy rozwodził się nad przesileniem w militaryzmie, przyczem jednak koncesyę czyni na rzecz militaryzmu, rozróżniając militaryzm dobry od złego. Passy uznaje, że każde społeczeństwo ma prawo bronić się i dlatego uznaje potrzebę militaryzmu zdrowego, krytykuje jednak wybujałości militarne, wyrosłe na gruncie egoizmu narodowego. Bałamutną swą mowę zakończył Passy frazesowymi okrzykami na cześć wolności, sprawiedliwości i postępu wszystkich ludów. Deputowany włoski Calajani użalа się na ucisk elementu włoskiego w Austryi i przemawia za utrzymaniem włoskiego charakteru Dalmacyi, tudzież całego włoskiego pobrzeża nad Adryą.

Co Dalmacya ma wspólnego z zadaniami kongresu pokojowego? nikt nie zrozumie. Bo gdyby wszystkie krzywdy narodowe miałyby być wytaczane przed trybunał kongresu pokojowego, to chybaby były ważniejsze sprawy do podniesienia, niż włoskie pretensye do chorwackiej Dalmacyi.

Ale krzywdy narodowe załatwiają się na drodze walki o prawo, a nie rezolucyami na kongresie pokojowym. Doskonale to rozumiał pan Vilards, na którego wniosek kongres uchwalił wyrazić sympatyę i żal z powodu ofiar, jakie dotychczas padły w Królestwie Polskiem, w Rosyi i na Kaukazie.

Kongres jest przekonany, że ogólny pokój światowy nadejdzie i pracuje nad pogłębieniem tej idei, nad jednaniem zwolenników i powolnem przygotowaniem rozbrojenia. Pokój światowy przyjdzie, bo przyjść musi — mówił Roosevelt przed dwoma laty, ale nie przyjdzie odrazu, tylko krok za krokiem, a i nowy kandydat do prezydentury amerykańskiej Ms. Bryan, kandydaturę swą stawia na zasadzie pokoju światowego. Niezawodnie sądy rozjemcze są w stanie w niektórych wypadkach usunąć spory międzynarodowe, i to pewne, że ze strony obecnego ministerstwa liberalnego w Anglii, wyszła inicyatywa do ograniczenia zbrojeń i usunięcia wybujałości militaryzmu. Wszystko to prawda, ale to jeszcze nie sprowadzi pokoju wiecznego na świat, bo walka jest elementem życia, a wieczny pokój—to śmierć. I dlatego usiłowania entuzyastów wiecznego pokoju pozostaną na zawsze pobożnem życzeniem.

W.

Listy londyńskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Z mętów wielkiego miasta.

Londyn, 20 września.

Każdego przyjezdnego musi uderzyć w Londynie niezmierna ilość proletaryatu najuboższego, włóczącego się bez zajęcia po ulicach.

„W żadnem mieście europejskiem ani amerykańskiem—twierdzi mr Crawford, który poświęca dużo pracy problematom nędzy współczesnej—nie można spotkać się z tak odrażającym widokiem bezdomnego pospólstwa, jak w Londynie.

„Studyowałem warunki życia w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Brukseli, Amsterdamie i Nowym Jorku, jednak, biorąc nawet pod uwagę ogrom Londynu, stan rzeczy w żadnem z tych miast nie da się porównać z beznadziejnym stanem rzeczy w stolicy Wielkiej Brytanii.

„Widziałem co najmniej 2,000 bezdomnych indywiduów, które usiłowały przespać się na bruku między cyrkiem Piccadilly i Hyde parkiem. Lecz to jest wzbronionem.

„Dla przyczyn, których nie mogę zrozumieć, policya ma rozkaz nie pozwalać im spokojnie leżeć, lecz budzi ich i zmusza do usunięcia się. Mówimy o torturach Chińczyków, lecz czy może być coś straszniejszego, jak chodzić krok w krok za tymi biedakami i budzić ich, skoro tylko padną na ziemię półśpiący? Nie pozwolić im spać! czyż może być jaka tortura straszliwszą?.

„Rzecz trudna do pojęcia w Londynie. Macie 2,000 ludzi, którzy nie mają gdzie spać w nocy, a 6 milionów mieszkańców waszego wielkiego miasta siedzi cicho i nic nie czyni, aby im dopomódz. A przecież, co rzecz najciekawsza, Londyn jest miastem, które najwięcej na całym świecie łoży pieniędzy na cele dobroczynne.

„Zarówno Paryż, jak Nowy Jork postarały się o schronienia dla bezdomnych. W Paryżu kościoły są otwarte dniem i nocą, i każdy może w nich spocząć. W Nowym Jorku są łodzie przytułkowe na rzece, jak również schroniska nocne w okolicy doków; każdy zaś, kto jest bezdomny, *może iść na stacyę policyjną i tam się przespać*.

„Czemu przeto nie zużytkujecie kilku z waszych wielu kościołów i nie dacie w nich schronienia tym 2,000 bezdomnych? Wyjmijcie ławki z tych, które są najmniej uczęszczane i kładźcie drewniane prycze na podłodze dla tych nędzarzy. Czyż można szlachetniej zużytkować kościół, jak dając schronienie tym drżącym istotom?“.

Przytoczyłem słowa obywatela amerykańskiego, bo zdanie jego świadczy o pięknej duszy i o głębokiej znajomości rzeczy.

Istotnie, problemat nędzy londyńskiej jest tak powikłany, a liczby, które obejmuje tak olbrzymie, że niema dzieła dobroczynności, któreby nie było kroplą osłody w tem morzu goryczy. Kwestya bezdomnych, którzy nie mają gdzie głowy przytulić w nocy, jest bezwątpienia kwestyą pierwszorzędną. Ale, doprawdy, prócz tych biedaków jest kilkadziesiąt tysięcy takich, którzy w dziurawych, na pół zwalonych domach noc spędzają, a za dnia wylegają na pełne ruchu ulice, rażąc strasznym kontrastem nędzy, apatyi, głodu i lenistwa.

To lenistwo i apatya są już dziedzicznością całych pokoleń nędzarzy, którzy rodzą się na bruku i których matka nie wie, kto był ich ojcem. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rok rocznie, jak to wykazują próby statystyczne na tem polu, jest w Londynie kilkadziesiąt tysięcy ludzi energicznych, zdolnych do pracy, *którzy poszukują roboty, a znaleźć jej nie mogą*, to wówczas zrozumiałą stanie się dla nas apatya wygłodzonego proletaryusza, syna ulicy, bo ten instynktownie wie, że wszelkie próby, w celu uzyskania pracy, są nadaremnym wysiłkiem.

A jednak tę palącą kwestyę zmarniałej klasy ludzi, którzy nie znają szkoły, ani religii, ani małżeństwa, ani obowiązków rodzicielskich, czy społecznych, państwo będzie musiało raz radykalnie rozwiązać, inaczej bezpieczeństwo w Londynie będzie stawało się wartością, coraz mniej pewną. Rekord zbrodni, zabójstw i kradzieży wzrasta z roku na rok... i nic go nie umniejszy, żadne środki policyjne, jeżeli nie znikną z ulic Londynu te tłumy głodnych, obszarpanych nędzarzy...

Statystyka podatków wskazuje równocześnie wzrost bogactwa. I tak: w ubiegłym roku było w Anglii 107,349 osób, mających dochód od 1,000—do 2,000 rubli, 71,177 osób wykazało się dochodem od 2,000—3,000 rb., 28,293 rozporządzało rocznie 3,000—4,000 rb., 15,156 osób płaciło podatek od 4,000—5,000 rb. rocznego dochodu, 7,713 zarabiało rocznie 5,000—6,000 rb., 4,495 zarabiało 6.000—7,000 rb., 3,690 zarabiało 7,000—8,000 rb., 2,029 zarabiało 8,000—9,000 rb., 2,390 miało dochodu 9,000—10,000 rb., 5,941 miało dochodu 10,000—20,000 rb., 1,385 osób wykazało się rocznym zarobkiem 20,000 — 30,000 rb., 523 rozporządzało rocznie sumą dochodów 30,000 — 40,000 rubli, 302 miało 40,000—50,000 rb., 446 miało 50,000—100,000 rb., 213 osób miało do pół miliona rubli rocznego dochodu, a 25 osób miało więcej niż pół miliona rubli dochodu rocznego. Jakież kontrasty!

Ms.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Kursy rolnicze. — Zrzeszenie robotników).

*** W Warszawie w sprawie utworzenia wyższych kursów rolniczych przy tak pomyślnie rozwijającem się Towarzystwie Kursów Naukowych odbyła się w czwartek, d. 20 b. m. narada osób, sprawą tą interesujących się, w której wzięli udział pp.: radca St. Dzierzbicki, prof. Chaniewski, prezes sekcyi rolnej St. Chełchowski, Antoni Wieniawski, kierownik stacyi doświadczalnej w Sobieszynie St. Leśniowski, Władysław Wilczyński, profesorowie: S. Dickstein, Jan Sosnowski, Jan Tur, Z. Wójcicki.

Zebrani, uważając, że potrzeba wyższego wykształcenia rolniczego w kraju naszym jest sprawą palącą, zdecydowali, nie bacząc na czas spóźniony, już w roku bieżącym przystąpić do zorganizowania tych wykładów, o ile znajdzie się dostateczna liczba słuchaczów. Wniosek ten ma być przedstawiony radzie naukowej i Tow. Kursów Naukowych wraz z następującym pro-

gramem wykładów na pierwszym i drugim semestrze r. b. Semestr pierwszy trwałby od d. 1 listopada r. b. do d. 1 marca r. p.; drugi zaś od 1 marca do połowy czerwca. W pierwszych dwóch semestrach wykładane będą następujące przedmioty: fizyka, mechanika rolna, chemia (nieorg. i organ.), botanika (anatomia, morf. i sys.), zoologia (anatomia porównawcza i embryologia), mineralogia i petrografia, geologia i geognozya, ogólne zasady miernictwa, ekonomia polityczna, meteorologia i klimatologia z praktyki z dziedziny chemii, botaniki, zoologii i miernictwa. W semestrach następnych wykładane będą: gleboznawstwo, prawo rolne, hodowla roślin, hodowla zwierząt, fizyologia, budownictwo i melioracye rolne, buchalterya, organizacya i administracya, przemysł rolny i t. d., jak również prowadzone będą odpowiednie praktyki i konwersatora.

Bliższych informacyi udziela kancelarya Tow. Kursów Naukowych w gmachu Stowarzyszenia Techników (Włodzimierska Nr 2 i 5).

*** „Kuryer Warsz.“ donosi: Grono robotników - narodowców, usuniętych przemocą przez socyalistów z huty szklanej w Targówku pod Warszawą, postanowiło zawrzeć spółkę, mającą na celu prowadzenie huty szklanej w Wyszkowie, w powiecie pułtuskim. Niektórzy z nich mieli trochę zaoszczędzonej gotówki, innym dopomogli ludzie uczynni — i projekt doszedł do skutku. Obecnie kontrakt spółki już podpisano przed rejentem. Uczestników spółki jest 40, będą oni wszyscy zarazem pracownikami w nowej hucie, gdzie roboty około budowy pieca są już prowadzone od tygodnia. Kapitał zakładowy wynosi 12000 rb. Wkłady wszystkich są jednakowe. Oprócz tego spółka od własnych członków pożyczyła około 2,000 rb., tak, że przystępuje do pracy z kapitałem około 14 tysięcy rubli Spółka wyszkowska stanowi nową, a zarazem wielce doniosłą postać zrzeszenia wytwórczego robobotników.

Za kordonem.

(Socyaliści w Galicyi).

Z powodu najświeższego antygalicyjskiego głosowania socyalistów w komisyi reformy wyborczej przypomina jedno z pism lwowskich kilka ważniejszych dotychczasowych zamachów socyalistycznych na interesy naszego kraju przy sprawie reformy wyborczej w parlamencie — i tak:

Dnia 30 listopada 1905 r. p. dr Adler, prezes klubu, do którego należy p. Daszyński, oświadczył się za przyznaniem wschodnim częściom monarchii t. j. Galicyi mniejszej stosunkowo liczby posłów, niż prowincyom zachodnim, jako krajowi mniej kulturalnemu i płacącemu mniej podatków.

Dnia 5 grudnia 1905 r. p. Daszyński w pełnej izbie napadł na prezesa Koła polskiego, p. Dzieduszyckiego za to, iż domagał się on powiększenia liczby posłów z kraju naszego w stosunku do liczby ludności.

Dnia 28 czerwca 1906 r. dr Adler, wraz z wszystkimi posłami niemieckimi, głosował jako reprezentant socyalistów ogólno-austryackich wraz z galicyjskimi przeciw przyznaniu Galicyi nie 102 lecz 110 mandatów, a d. 21 lipca, gdy liczbę mandatów ogólnych podniesiono o 19, a galicyjskich o 4, przeciw przyznaniu Galicyi nie 106 mandatów lecz 114, choć i ta liczba jeszcze bardzo daleka jest od liczby odpowiadającej zaludnieniu kraju.

Dnia 3 lipca 1906 r. p. Adler głosował przeciw stworzeniu jednego mandatu polskiego na Bukowinie dla 40,000 z górą ludności polskiej, chociaż za tem głosował nawet poseł ruski z Bukowiny, p. Wasilko.

Dnia 14 września 1906 r. wreszcie p. dr Adler głosował przeciw wnioskowi Koła polskiego, zmierzającemu do rozszerzenia autonomii krajowej.

Z prasy polskiej.

Polityka narodowa.

W sprawie koncentracyi żywiołów narodowych, p. Roman Dmowski jeszcze raz zabiera głos w „Dzwonie Polskim“ i między innemi pisze:

«Narody, które mają byt niepodległy, nie są zmuszone do głębszego zastanawiania się nad tem, co jest narodowe, a co nienarodowe w polityce: sama sprawa dla nich nie jest tak ważna, bo ich byt narodowy nigdy nie jest w takiej mierze zagrożony, a kryterya w tym względzie przy posiadaniu własnego państwa są prostsze, łatwiejsze. Ale dla nas cała polityka koło tego musi się obracać.

Byt narodowy nie sprowadza się tylko do tego, żeby nasze dzieci i nasze wnuki mówiły po polsku. To jest byt szczepowy, plemienny. Narodem jesteśmy, bo mamy tradycyę państwową, jesteśmy odrębnym, samoistnym organizmem społecznym, którego pierwszą potrzebą jest własna organizacya polityczna, bo nosimy w swych duszach ideę Polski, bo wreszcie mamy samoistną, wysoką t. j. na najwyższe potrzeby wystarczającą kulturę historyczną. Jeżeli chcemy pozostać narodem, musimy to wszystko zachować i rozwijać.

Przy braku własnego państwa byt narodowy, tak pojęty, jest nieustannie zagrożony. Państwowość własna organizuje i wzmacnia naród, obca zaś rozbija go, rozkłada, sprowadza do wartości szczepu, by następnie samemu plemiennemu bytowi zagrozić.

To niebezpieczeństwo istnienia w obcej państwowości zawsze jest podwójne: z jednej strony wytwarzają je zamachy rządu obcego, jego system środków przymusowych — jest to niebezpieczeństwo zewnętrzne; z drugiej istnieje o wiele większe niebezpieczeństwo wewnętrzne, pochodzące od żywiołów, które z takich czy innych względów dążą do zlikwidowania własnego bytu narodowego.

W tem znaczeniu likwidacya Polski odbywa się na szeroką skalę, a walka z nią jest i musi być głównym celem narodowej polityki».

Wskazawszy, że szczepy nie polskie, wchodzące w skład dawnej Rzeczypospolitej, jak Rusini, Litwini i Żydzi poczęły zrywać swój związek z polskością bardzo wcześnie, p. Dmowski mówi dalej:

«Ale to jest dopiero pierwsza część likwidacyi Polski. Pozostawia ona polskim w duszy żywioł rdzenny, który po polsku mówi, który jest właściwym narodem polskim. Tu wszakż e dość wcześnie takie zjawiają się żywioły, którym polskość zaczyna ciążyć, które świadomie od niej odstępują. Do ostatniego powstania są to tylko jednostki, renegaci, którzy się wszędzie zdarzają. Po powstaniu, które w przekonaniu wielu było ostatecznem bankructwem Polski i idei polskiej, skazanej od tego czasu już tylko na powolne konanie, zjawiają się już całe prądy likwidacyjne. Nie prowadzą one bezpośrednio do zupełnego wynarodowienia, do zarzucenia i zaparcia się polskiej mowy, ale biją w ideę polską, w poczucie odrębności narodowo-politycznej i nawet duchowej.

Zupełne odrywanie się jednostek od polskości istnieje w dalszym ciągu i rozmaicie bywa motywowane.

Dzisiejszy dyplomata niemiecki, książę Radolin, czystej krwi Polak, został wychowany poprostu na Niemca przez ojca Radolińskiego, «żeby mu oszczędzić cierpień przejściowych»; ksiądz metropolita Szeptycki został Rusinem i walczy z polskością, «żeby ratować Unię». Ma ono wszakże małe znaczenie w porównaniu z ogólniejszymi ruchami.

Kto nie pamięta owych pierwszych licznych zastępów młodzieży socyalistycznej, która wystąpiła ze złorzeczeniem dla idei polskiej, z *Dubinuszką* na ustach, często z czerwona koszulą na grzbiecie? To był pierwszy obóz likwidatorów Polski. Po nich dopiero zjawił się obóz «Kraju» petersburskiego ze swym programem zredukowania polskości do odrębności językowo-kulturalnej, oraz politycznego zasymilowania się na Rosyan.

Tak wyraźnie likwidacyę Polski postawili w naszej dzielnicy tylko socyaliści — nie wszyscy zresztą, bo później wśród jednego ich odłamu spostrzegamy ewolucyę w kierunku narodowym—oraz grupa «Kraju» z jej właściwym kierownikiem, p. Erazmem Piltzem.

Te dwa stanowiska znajdowały mniej wyraźne, mniej świadome odbicia w szerokich kołach społeczeństwa. Niejeden «sympatyk» antypolskiego, lub przynajmniej kosmopolitycznego socyalizmu uważał, iż ta jego sympatya jest najlepszym wyrazem przywiązania do polskości i służby dla idei polskiej. Niejeden «ugodowiec» z Królestwa, który byłby się wzdrygnął, gdyby mu przedstawić w całej nagości dążenia takiego p. Piltza, był przekonany, że iść za tym przewodnikiem w polityce nakazuje obowiązek patryotyczny».

Hrabia Tyszkiewicz o sytuacyi.

Hrabia Władysław Tyszkiewicz zamieścił w „Rieczi“ artykuł, poświęcony obecnej sytuacyi politycznej państwa rosyjskiego.

Omawiając ostatnią enuncyacyę rządową, streszczającą program prac rządu, i dzieląc ją na dwie części: program walki z terorem rewolucyjnym i zarys reform politycznych, hrabia Tyszkiewicz wyraża poważne obawy co do skuteczności represyi, jako środka walki z anarchią.

„Historya Europy Zachodniej i nasza smutna praktyka lat ostatnich w sposób dość jasny wykazały całą bezużyteczność teroru rządowego, jako środka walki z terorem rewolucyjnym. Można śmiało twierdzić, że, póki całe społeczeństwo nie powstanie przeciw terorowi, rząd nie będzie w stanie walczyć nietylko z pojedyńczymi ekscesami, lecz nawet ze zorganizowaną akcyą stronnictw skrajnych“.

Na tej drodze —zdaniem autora—czeka akcyę rządową kompletny zawód.

„Czy też ministeryum ma szanse na dopięcie drugiego celu, urzeczywistnienie którego niewątpliwie pozyskałoby dla niego sympatye całego rozsądnego społeczeństwa? Czy gabinet będzie w stanie przeprowadzić reformy wolnościowe?

„Ogłoszony komunikat nie daje możności rozstrzygnąć tych palących pytań. Wprawdzie wylicza on 12 projektów prawa, przygotowywanych przez ministerstwo dla przedłożenia przyszłej Izbie Państwowej, lecz wcale nie określa ich właściwej treści, czyli, innemi słowy, pozostawia sobie kompletną swobodę działania. Co znaczy naprzykład tytuł pierwszego z projektów rządowych „o wolności wyznania?“. Pod temi słowami może się ukrywać kompletna tolerancya religijna, nawet z oddzieleniem Kościoła od państwa, jakoteż potwierdzenie przywilejów religii panującej, z nadaniem pewnych ulg innym wyznaniom możność zmiany wyznania za zezwoleniem władzy policyjnej i t. d.

„Weźmiemy dla przykładu chociażby projekt, umieszczony na końcu tego spisu: „o środkach wyjątkowej ochrony porządku państwowego i spokoju społecznego z połączeniem wszystkich sposobów wyjątkowej ochrony w jednem prawie“. Jaką myśl zawierają te mgliste słowa ministeryalne? Czy mamy rozumieć ogłoszenie całego państwa rosyjskiego w stanie oblężenia drakońskiego, czy też pozostawienie Izbie i tylko jej samej prawa cofania gwarancyi konstytucyjnych w tej lub innej miejscowości?

„Właśnie dlatego, że komunikat zawiera szereg mglistych frazesów, które mogą być zrozumiane, jak się komu żywnie podoba, lecz nie rzuca on wcale światła na obecną chwilę polityczną, ani na zapatrywania rządu. Na tem właśnie polega cała rzecz. Dla kraju jest rzeczą w wysokim stopniu ważną, kogo ma on przed sobą w osobie pana Stołypina i jego kolegów, przyjaciół konstytucyi, czy też ludzi, którzy, nie zdając sobie z tego sprawy, ciążą do starego ustroju?“

Ponieważ pytania tego nie rozstrzyga komunikat, więc autor szuka innych źródeł informacyi i upatruje je w rozmowie pierwszego ministra z korespondentem „Standart'u“.

„Gdyby wybory były naznaczone już teraz—powiedział Anglikom pan Stołypin—rezultaty ich byłyby prawdopodobnie te same, co poprzednich wyborów, i doprowadziłyby do nieporządków. *Kraj potrzebuje kierownictwa. Trzeba, ażeby wybranym przedłożono jasne propozycye.* Brak tych niezbędnych warunków odebrał Izbie całe jej znaczenie.

„Trzeba koniecznie dać rządowi czas z początku zaspokoić włościan, później zaś przygotować projekty dla Izby Państwowej.“

Powołując się na te słowa, przytoczone w „Standarcie“, powtórzone przez szereg pism, a w tej liczbie i przez „Now. Wremia“, a niesprostowane przez Stołypina, autor robi z nich następujące wnioski.

„Biurokracya nie zrzeka się kierownictwa krajem nawet wtedy, gdy manifest d. 17 października określił jej rolę, jako czysto wykonawczą“.

Gouverner—c'est prévoir—nieraz słyszymy z ust biurokracyi, ale co do rosyjskiej, musimy wnioskować, że albo nie przewidziała, albo jeżeli przewidziała Cuszymę i Portsmouth, zdziczenie i anarchię—to opieka jej wcale nie zasługuje na uznanie.

„Lecz nietylko przeszłość daleka, lecz nawet ostatnie chwile, chwile najbardziej ostrego konfliktu między rządem a społeczeństwem, świadczą o tem, że właściwe kierownictwo historycznego życia państwa należy nie do rządu, lecz do narodu. Ustrój konstytucyjny, w okres którego, pomimo wszystko, wkraczamy, wszak wchodził nie w plany biurokracyi, lecz narodu. Kto rządził w tym wypadku: naród, czy rząd? Wreszcie, d. 13 maja, usłyszeliśmy dumne *non possumus* Goremykina w kwestyi agrarnej, a czyż w ślad za tem ziemie stołowe i apanażowe nie zostały oddane włościanom?

„Co znaczą słowa pierwszego ministra o przedłożeniu wybranym jasnych propozycyi? Czyż propozycye pierwszej Izby nie były dość jasne? Wszak były one nietylko jasne, lecz i kategoryczne. Wszak one były właśnie tem mądrem kierownictwem, na niezbędność którego wskazuje p. Stołypin“.

Zdaniem autora, słowa te należy rozumieć w ten sposób, że posłowie sami nie mogą podołać podjętemu zadaniu; zamiast nich, fnnkcye prawodawcze pełnić będzie władza wykonawcza, kiedy projekty rządowe będą gotowe do najdrobniejszych szczegółów, wtedy dopiero rząd da możność członkom Izby położyć swoją sankcyę na cudzej pracy.

„Innemi słowy, biurokracya znowu marzy o tem, ażeby pozostawić w swem ręku całą władzę nad krajem, pozbawiając posłów wszelkiej inicyatywy“.

Optymizm sfer rządzących jest wprost niesłychany. Lecz społeczeństwo nie może podzielać tych złudzeń. A czas nie czeka... Zamachy polityczne powtarzają się coraz częściej; rośnie nędza, bezpieczeństwo stało się pustym dźwiękiem, w ludziach budzi się zwierzę; czy można zaręczyć za to, że dramat siedlecki nie powtórzy się w całości?

Mówiono, że rząd gotów jest cierpliwie czekać, aż w społeczeństwie obudzi się reakcya przeciwko wszystkim okropnym objawom naszego życia, ale może to przyjść dopiero wtedy, kiedy nie będzie nic do rabowania.

Program sfer rządzących stawia kraj w położeniu bez wyjścia, w którem jesteśmy od d. 8 lipca.

Jeśli ludzie rządzący umieją naprawdę *prévoir*, to powinni oni zrozumieć, że obowiązkiem ich nie jest *gouverner* lecz—*transmettre le pouvoir*. Kierownictwo kraju powinni oni dla dobra kraju oddać członkom drugiej Izby i pomyśleć o najszybszem jej zwołaniu — oto jedyne rozumne i doniosłe zadanie obecnego ministerstwa.

Czekać dalej nie można.

Z prasy rosyjskiej.

Znany publicysta rosyjski, p. Szarapow, w N-rze 35 „Russk. Dieła“ zamieszcza artykuł w kwestyi polskiej, w którym, występując ostro przeciwko rewolucyjnym żywiołom żydowskim, niemniej ostro krytykuje zachowanie się rządu rosyjskiego wobec Polaków.

«Czy długo jeszcze będzie trwało zgoła bezmyślne naigrawanie się wojującego żydowstwa nad władzą rosyjską, a władzy rosyjskiej nad nieszczęśliwym krajem polskim?»

Przechodząc następnie do środków, za pomocą których można byłoby gruntownie naprawić stosunki w Królestwie, Szarapow pisze:

«Oczywistą jest chyba rzeczą, że bez współdziałania dobrze myślących Polaków za pomocą samych tylko środków kancelaryjnych i policyjnych nie osiągniemy nic zgoła, oprócz rozjątrzenia wszystkich przeciwko nam. Że większość Polaków jest kulturalną, pokojowo usposobioną i umiarkowaną, dowiodły tego wybory do Izby, które dały świetny kontyngens posłów z Królestwa Polskiego. «Kołu Polskiemu», nie tak jak naszym «kadetom», jeżeli nie można powierzyć odrazu władzy w Królestwie Polskiem, to w każdym razie można i należy powołać je do współdziałania z rosyjską władzą państwową. Dlaczegoby tej grupy ludzi miejscowych nie zorganizować w całkowitym jej składzie w postaci stałej rady administracyjnej przy generał-gubernatorze warszawskim? Radzie tej moznaby powierzyć rozpoznawanie wszystkich zarządzeń administacyjnych w kraju, układanie projektów prawodawczych, dotyczących Polski, oraz wszechstronną kontrolę nad działalnością władz miejscowych. Korzystając z pomocy tej rady, generał-gubernator mógłby łatwiej usunąć obecny chaos».

Ponieważ p. Sz. dotychczas nikt o radykalizm ani społeczny, ani polityczny podejrzewać nie mógł, głos jego wywołał wielką konsternacyę w tym obozie, gdzie nietylko nie liczono na podobną opinię, ale spodziewano się przeciwnie poparcia obecnej polityki rządu.

Najbardziej odczuł tę krzywdę „Warszawskij Dniewnik“.

Streściwszy poglądy p. Sz., pisze on:

«Słowa te napisał dziennikarz rosyjski, człowiek wielkiego doświadczenia życiowego, mieszkający nie w jakimś odległym zakątku Rosy Wschodniej, dokąd mogą dochodzić fałszywe i spaczone wiadomości, lecz w Moskwie, gdzie można dokładnie poinformować się o tem, co się dzieje w Królestwie Polskiem od roku 1905. Czyżby p. Szarapow nie czytał nawet gazet! I czyż przed jego oczyma nie stają duchy zabitych w ciągu półtora roku w Warszawie i innych miastach kraju tutejszego, Rosyan, którzy zabici zostali tylko dlatego, że byli Rosyanami? Co chciał on powiedzieć temi słowy: «bezmyślne naigrawanie się władzy rosyjskiej?» Oczywiście, ma on na myśli stan wojenny i związane z nim skutki. Lecz przeciwko takiemu wnioskowi nie można nawet oponować wobec jego bezmyślności. Sam pan Szarapow naigrawa się nad swymi czytelnikami, zmuszając ich do czytania podobnych zarzutów, wymierzonych przeciwko rządowi».

Zaskoczony tą niespodzianą krytyką, organ biurokracyi warszawskiej traci świadomość czasu i miejsca:

«Mimowoli wyciągamy rękę, aby się przekonać, czy w Moskwie wychodzi «Russkoje Dieło», nie zaś w Krakowie, lub Poznaniu».

Szanowny „Dniewnik“ może się pocieszyć; wprawdzie „Russkoje Dieło“ wychodzi w Moskwie, ale za to on wychodzi w stolicy „Kraju Prywiślańskiego“, tak trafnie przez „Ruś“ — „Skałonią“ nazwanego.

(z).

Mały fejleton.

Znany fejletonista francuski, I. Burdeau, zapytawszy: — „Gdzie nie gnieździ się u nas snobizm?“ opowiada na szpaltach „Journal des Débats“, że na kongresie *Trades Unions*, który obradował przed paru tygodniami w Liwerpoolu, podziwiano na trybunie hrabinę de Warwick. Zdarza się we Francyi spotykać na zebraniach publicznych „snobistki“ z wyższych sfer, jak aksamitnemi rączkami w nieskazitelnych rękawiczkach oklaskują z zapałem „kolektywistów“ sławnych bardzo przedewszystkiem ze swej blagi oratorskiej. Wydarza się, że ludzie, którzy mają najwięcej do stracenia w razie rewolucyi, pchają się do niej z największem przejęciem. Wiadomo, że pewna liczba szlachty w 1789-ym roku, uniesiona szlachetnemi abstrakcyami, rzuciła się w wir rewolucyi i w końcu... chłopcy rzeźniccy pościnali im głowy. Nasze współczesne snobistki oddają się radykalistycznej zabawie tylko w celu zabicia dreszczykiem nudów, które ich trapią twierdzi Burdeau.

Ta sama wada panuje i po drugiej stronie cieśniny. Znudzona kongresami feministycznymi, które, nawiasem prawdę powiedziawszy, nie stanowią galeryi piękności, hr. Warwick, bardzo ładna Amerykanka, poszukała nowych emocyj i pospieszyła w roku zeszłym na kongres socyalistyczny w Amsterdamie. Tam poleciła sobie przedstawiać największych lwów międzynarodowego socyalizmu, i nie uspokoiła się, aż sama uroczyście zapisała się do socyaldemokratycznej federacyi. Obywatelka hrabina rozdaje płomienne broszury, głosi w mowach na mityngach cierpienia klasy pracującej i przejeżdża ciągle W. Brytanię i Irlandyę swoim automobilem barwy, *sang de boeuf*, mniejsza o to, że na drzwiczkach automobilu widnieją herby Warwicków, z pokolenia na pokolenie urzędników J. Król. Mości.

. . . .

Stanęły mi w oczach nasze „socyalizujące“ panie i panienki, dla których „wiece“ niemniej od „sezonowych“ kapeluszy do życia są potrzebne.

Boć i u nas poza gronem szczerych, świadomych swoich dróg i celów kobiet, wyznających radykalne, lub socyalistyczne zasady z zupełnem takowych zrozumieniem i odczuciem, istnieje niezliczona ilość histeryczek i „snobistek“, czyniących dużo krzyku i dużo — szkody.

Do kanonów owego snobizmu należy: — pogardliwa nieznajomość nauk— wszelkich; pogardliwe lekceważenie „narodowców“, bo są to wstecznicy; oraz histeryczne umiłowanie dźwięków, które się rodzą przy wykrzykiwaniu wyrazów -- „postęp“ i „rewolucya“...

Ma nasz snobizm i domorosłych swoich świętych — pana Andrzeja Niemojewskiego i panią Izę Moszczeńską...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Przyjazd nowego gubernatora.** Wczoraj przyjechał do Kijowa nowomianowany gubernator kijowski, generał-major A. Wieretiennikow. Na dworcu powitali go kijowski policmajster i urzędnicy do poruczeń specyalnych.

Policmajster złożył nowemu gubernatorowi raport o stanie miasta. Następnie generał - major Wierietiennikow przedstawiał się naczelnikowi kraju W. Suchomlinowowi, oraz złożył wizytę metropolicie w Ławrze Peczerskiej. A. Wierietiennikow jutro podobno rozpoczyna pełnienie swych obowiązków i osobiście przyjmować będzie interesantów; w przyszłym zaś tygodniu przedstawiać się mu będą wszyscy podwładni urzędnicy administracyi miejscowej.

— **Sprawy miejskie.** Gubernator kijowski zatwierdził zmianę § 4 przepisów miejskich o postoju bydła. W obecnej redakcyi wymieniony paragraf głosi, że handel bydłem w miejskich postojach bydła może odbywać się zawsze, nawet w święta, wyjąwszy dni, kiedy rzeźnia miejska jest zamkniętą.

Niektórzy handlarze drzewem zwrócili się do rady miejskiej z deklaracyą, w której wskazują, że w biurze informacyjnem przy zarządzie miejskim są podane ceny na drzewo niższe od zwykłych o 2—5 rub. Fakt ten przypisują oni intrygom niektórych przedsiębiorców, pozostających w zmowie. Ponieważ takie mylne informowanie publiczności szkodliwie wpływa na interesy handlarzy, upraszają oni radę miejską o sprawdzenie cen na drzewo w sierpniu, i obmyślenie nowego sposobu zbierania informacyi, wykluczającego wszelkie spekulacyjne intrygi.

Mieszkańcy ul. Petropawłowskiej, prowadzącej od placu Kirryło Troickiego do obozu na Syrcu, do Borszczagówki, i szosy Brzeskiej, upraszają radę o wybrukowanie jej. Ciągły ruch i potoki wody deszczowej wyżłobiły ulicę do tego stopnia iż miejscami jest ona o 3 arsz. niższa od zwykłego poziomu, a zasypywanie wybojów nawozem i śmieciem czynią ją niezdrową do najwyższego stopnia.

— **Ogólne zebranie Żydów.** Przedstawiciele kijowskich domów modlitwy zwrócili się onegdaj do gubernatora z prośbą o pozwolenie na urządzenie w d. 17 b. m. w domu ludowym ogólnego zebrania przedstawicieli wszystkich domów modlitwy. Na posiedzeniu tem ma być wybrany 1 przedstawiciel ludności żydowskiej do komisyi przy zarządzie miejskim do spraw żydowskiej dobroczynności. Podanie to zostało uwzględnione.

— **Z politechniki.** Dnia 16 września odbędzie się nadzwyczajna sesya rady profesorów w sprawie 100 młodych ludzi, którzy składali egzamina konkursowe do końca, lecz nie zostali zaliczeni w poczet studentów z powodu braku wakansów. W razie pomyślnej decyzyi zaliczenie tych stu osób może być uskutecznionem na sesyi zarządu politechniki, d. 19 września.

Komitet studencki zaprasza wszystkie te osoby do zebrania się w bufecie politechniki dzisiaj, o godzinie 11 rano, dla omówienia sprawy zaliczenia ich w poczet studentów.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj na prawnym i fizyczno-matematycznym wydziałach profesorowie: A. Gulajew, M. Chandrykow, R. Vogel i W. Jermakow rozpoczęli wykłady; aula profesora Jermakowa, jak zwykle, była przepełnioną. Na wydziale historyczno-filologicznym wykłady rozpoczną się d. 16-go września, rozkład wykładów na wydziale medycznym jeszcze nie wypracowany.

Profesor I. Jegorow zaprasza słuchaczy chemii technicznej zebrać się w południe d. 15-go września w laboratoryum technicznem, w celu porozumienia się w sprawie wypracowania rozkładu zajęć.

Biblioteka studentów - matematyków otwiera się dzisiaj dla codziennego, oprócz świąt, funkcyonowania od godziny 12-ej do 1-ej.

— **Na wyższych kursach żeńskich** osobom, zaliczonym w poczet słuchaczek, wydawane są certyfikaty dla złożenia w policyi, w celu otrzymania dokumentów na prawo mieszkania w Kijowie.

— W **sprawie przewożenia owoców z Południa.** Obecnie w zarządzie kolei Połudn.-Zachodn. odbywają się narady przedstawicieli kilku większych linii kolejowych w sprawie naznaczenia specyalnych pociągów komunikacyi bezpośredniej dla przewożenia bez przeładowywania owoców z Krymu i Besarabii do Moskwy, Petersburga i Warszawy.

— **Przyjmowamie kobiet na posady w izbie kontroli.** Kontroler państwowy zawiadomił zarządzającego kijowską izbą kontroli o pozwoleniu na przyjmowanie kobiet do pracy kancelaryjnej i rachunkowej, lecz bez praw służby państwowej.

— **Uzbrojenie policyi.** Departament policyi polecił, jak wiadomo, gubernatorowi kijowskiemu zmienić w bieżącym roku uzbrojenie policyi miejskiej i wiejskiej. Skutkiem tego polecenia gubernator wydał odpowiednie rozporządzenia komisarzom powiatowym. Wczoraj z Wasilkowa zażądano przysłania dla policyi miejscowej 1,900 sztuk naboi i rewolwerów systemu „Smith i Wesson“. Podobne żądania napływają i z innych powiatów. Oprócz tego policmajster kijowski stara się o 1 pud śrutu i 3,000 naboi.

W tych dniach podania te zostaną przez okręgowy skład artyleryjski uwzględnione.

— **Pogrzeb przestępców straconych w Białej Cerkwi.** Wyższa administracya otrzymała wczoraj z Białej Cerkwi depeszę z zawiadomieniem, że 12-go września, o godzinie 5-ej zrana, zwłoki skazańców: Paszkowskiego i Smoleńskiego zostały wykopane i przeniesione na miejscowy cmentarz katolicki. Na pogrzebie obecni byli krewni pochowanych, oraz sporo publiczności.

— **Nowe pismo codzienne.** Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowej gazety codziennej w Kijowie p. n. „Kijewskij Gołos“. Dziennik ten rozsyłany będzie wszystkim prenumeratorom zawieszonych „Kijewskich Otgołoskow Żiźni“.

OSOBISTE.

— Wczoraj przyjechał z Petersburga nowy gubernator kijowski generał-major Wierietiennikow.

— ZAMACH NA ŻYCIE. Onegdaj, w piwiarni, przy ulicy Konstantynowskiej Nr 23, niejaki M. Dobrowolski wszczął kłótnię z dwoma nieznajomymi. Po sprzeczce D. wyszedł na dziedziniec, dwaj nieznajomi wyszli za nim i zaczęli strzelać z rewolwerów. Dali trzy wystrzały i ranili Dobrowolskiego w lewą skroń; sprawcy zamachu zbiegli. Rana Dobrowolskiego nie jest niebezpieczną.

— ŚMIERĆ SKUTKIEM POPARZENIA. Jedenastego września, w domu Nr 38 przy placu Petropawłowskim, zdarzył się smutny wypadek z właścicielem domu, M. Starcowem. Wiekowy już, mający lat 62, Starcew był właśnie na dziedzińcu, gdy w tem oblał go ktoś kwasem siarczanym. Staruszek tak strasznie został skutkiem tego, poparzony, że w niespełna półtorej godziny w strasznych męczarniach życie zakończył. Przed śmiercią Starcow zdążył rzucić podejrzenie na swą współmieszkankę Ch. Mostopałową. Zwłoki nieboszczyka przewieziono do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. 11-go września w domu Nr 54 przy Bulwarze Bibikowskim, otworzono stojący na werandzie kufer właścicielki domu, p. A. Melhowowej i skradziono zeń na 150 rubli rozmaitych rzeczy. P. Dyszlewemu (Strzelecka Nr. 4) skradziono 70 rubli gotówki.

— W tramwaju, idącym po Aleksandrowskim Spusku, inżynierowi M. Ołtarzewskiemu skradziono z kieszeni złoty zegarek z dewizką, wartości rb. 150.

— Włościanin I. Beba zawiadomił policyę, że na Padolskiej Tołkuczce skradziono mu woreczek z 207 rb., należącymi do Żytniegórskiej cerkwi św. Józefa, przy której Beba jest starostą. Do Kijowa przyjechał on dla zakupienia świec woskowych.

— NAPAD. Ubiegłej nocy, w Czarnym Jarze, dwóch jakichś chuliganów zadało 2 ciosy nożem Maryi Mączujewej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Z domu Nr 17 przy ulicy W. Wasilkowskiej z okna 4-go piętra wyleciała onegdaj na podwórze pięcioletnia Olga Emelianowa. Dziecko było tak potłuczone, że wkrótce zmarło.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 września 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	8,7	19,3	11,6
Barometr przy 0 w m. m.	750,6	750,1	748,7
Stop. wilgotności w proc.	84	40	64
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.W.1	P.W.4	P.W.2
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	10	10	0
Ilość opadów w m/m.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	19,5
Najniższa	9,2
„ na powierzchni ziemi	9,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	13,5
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	12,7

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksimum barometryczne na północo-zachodzie i Donie (Gernozand—764 m. m., Kozłow—772 m. m.). Minimum barometryczne na północo-wschodzie Rosyi i w centrum Europy (Mezeń — 755 m. m., Praga — 761 m. m.). Sucho w większej części Rosyi. Temperatura wyżej normy na zachodzie, na wybrzeżach Fińskiej zatoki, na wierzchniej Wołdze i na Uralu, niżej normy w pozostałej Rosyi. Oczekuje się: sucho na południu, w centrum i na północo-zachodzie, przechodzące deszcze na zachodzie i na wierzchniej Wołdze, opady na północo-wschodzie, w części na wschodzie, chłodno na północy, chłodniej na wschodzie, nmiarkowanie ciepło w pozostałej Rosyi.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Drugie posiedzenie zwyczajne.

(Dzień pierwszy, 11 września).

Na wniosek K. Cytowicza Rada postanawia drukować osobne blankiety dla każdego rodzaju podatków: osobno dla ziemskich i osobno dla państwowych. W tej samej sprawie niektóre wyjaśnienia podał w końcu zebrania p. *Rzepecki*. Komisya do korzyści i potrzeb miasta zwróciła się do prezydenta z żądaniem, by podał on ministrom spraw wewnętrznych i finansów prośbę o niezatwierdzanie kosztorysu ziemstwa do czasu, aż miasto nie poda uzasadnionej skargi na nieprawidłowe oznaczenie sumy podatków przez ziemstwo. Skarga ta zostanie opracowaną na posiedzeniu rady w d. 27 września.

Nowe akcye tramwajowe.

Kijowskie Towarzystwo tramwajowe złożyło ministeryum spraw wewnętrznych podanie o wypuszczenie w obieg akcyi na sumę 500,000 rb. P. *Djakow* podaje do wiadomości rady, iż wysłał on do ministeryum spraw wewnętrznych depeszę z prośbą o wstrzymanie się z decyzyą ostateczną w tej sprawie do czasu, zanim nie zostanie ona rozpatrzoną przez Radę. Rada postanawia rozpatrzeć projekt T-wa tramwajowego na posiedzeniu w d. 15 b. m.

Konsystorz prawosławny w Kijowie zaproponował miastu wziąć na siebie koszta utrzymania pomnika Chrztu Rusi, ponieważ dochody z kaplicy, umieszczonej w tym pomniku są zbyt małe, by pokryć wydatki.

P. *Burczak*. Utrzymanie tego pomnika nie powinno należeć do miasta. Proponuję oddać go Ławrze, która, osadziwszy tam swego zakonnika, potrafi osiągnąć z niego zyski. Obecnie w kaplicy tej popełniane są nadużycia.

P. *Rzepecki*. Wydaje mi się dziwnem, iż konsystorz rad zbywa miastu swoje świątynie, które mu nie przynoszą zysków. Można przypuszczać, że jeżeli która z cerkwi będzie dawała stratę, konsystorz odda ją miastu. Robienie afery z rzeczy świętych jest profanacyą.

Rada jednogłośnie postanawia zaproponować Ławrze, aby wzięła pomnik w swoją opiekę.

W roku bieżącym rada postanowiła wyasygnować na kursa rękodzielnicze wieczorne 2,500 rb. tytułem zapomogi dla T-wa wstrzemięźliwości. Do d. 1 lipca kwota ta została wyczerpaną i wobec tego kursa muszą być zamknięte dla braku środków. Uczniowie tych kursów proszą o wydanie dalszej zapomogi na kursa.

P. *Sołucna* uważa, że na utrzymanie tych kursów do końca roku trzeba 1,250 rb. Oprócz tego wskazuje na to, iż właściciele lokalów, w których odbywają się kursa, nie zgadzają się na ich dalsze trwanie.

P. *Szeftel*. Więc dlaczego umowa z właścicielami została zawartą w ten sposób, iż mogą się oni nie zgodzić na prowadzenie kursów? Zdaje się, że komisya szkolna ma dobro właścicieli na celu, a nie oświatę. Oprócz tego zbyt wiele asygnuje się na utrzymanie dozorców. W domu Bielankina dozorca zajmuje całe dolne piętro, o wiele dogodniejsze, niż górne, oddane na szkołę, a kiedy p. Bielankin proponował, iż połowę tego lokalu na własny koszt przerobi dla szkoły, odmówiono mu. Są to nadużycia.

Rada postanawia oddać sprawę dalszych zapomóg kursom na rozpatrzenie komisyi szkolnej.

Stowarzyszenie subjektów handlowych zwróciło się do zarządu miasta z prośbą o uregulowanie sprawy wypoczynku niedzielnego dla subjektów handlowych w sklepach spożywczych, ponieważ właściciele sklepów nie wykonywują przepisów obowiązkowych, opracowanych przez radę miejską i to często wywołuje zatargi między pracodawcami i pracującymi.

P. *Rzepecki*. W październiku r. z. przepisy o handlu w dnie świąteczne, wydane przez radę miejską, zostały oddane na rozpatrzenie komisyi «do potrzeb i korzyści miasta», która wezwała do pomocy prawników, lecz prace jej nie odniosły pożądanych skutków, ponieważ przepisy te nie mają oparcia na prawach ogólno - państwowych. Subjekci wytaczali nieraz kupcom sprawy sądowe, lecz wyroki wydane przez sędziów pokoju zapadały zwykle na korzyść kupców. Obecnie działają przepisy z roku 1895.

P. *Brażnikow*. Należy starać się, by prawo zostało zmienione, a dopiero potem wydać przepisy.

P. *Brzozowski*. Dążenie rady miejskiej jest nader sympatyczne, lecz należy liczyć się z prawem. Mojem zdaniem, handel produktami spożywczymi w dnie świąteczne nie może być wzbraniany.

P. *Smulski*. Senat nieraz kasował wyroki sędziów pokoju, wzbraniające handlu produktami spożywczymi. Do odpowiedzialności byli pociągani tylko ci handlarze, którzy, mając sklep z innymi towarami, dla pozoru wystawiali na sprzedaż niektóre artykuły spożywcze.

P. *Tregubow*. W przepisach powinny być zmienione godziny handlu w dnie świąteczne, gdyż wypadują one w czasie nabożeństwa.

P. *Ołtarzewski*. Przepisy o handlu w dnie świąteczne zbyt ważno są dla pracujących, by można je było zmieniać, lub kasować. Za granicą w najbardziej przemysłowych centrach w niedziele i święta handel ustaje. Można handlować tylko produktami spożywczymi, dostarczanymi przez wieśniaków na targ, i to z zastrzeżeniem, iż handel ten będzie prowadzony przez samych wieśniaków.

P. *Bukowiński* przyłącza się do zdania pana Ołtarzewskiego.

P. *Ekster*. Oburza mię, dlaczego mówimy tylko i myślimy o wypoczynku dla subjektów handlowych, przecież oprócz nich są inni pracujący: krawcy, szewcy, lokaje, kucharki etc. Jeżeli zaś wszystkich zwolnimy od pracy w święta, właściciele i gospodarze będą zmuszeni sami wykonywać wszelkie roboty. To przecież jest niemożliwem.

Niektórzy radni twierdzą, iż należy pozwolić właścicielom sklepów sprzedawać w święta samym, bez pomocy subjektów. Sprawa gmatwa się coraz bardziej. Ostatecznie wyjaśnia się, że są tu właściwie 3 sprawy: o handlu ogólnym, o handlu produktami spożywczymi i o handlu produktami wiejskimi. Rada uchwaliła oddać całą tę sprawę do rozpatrzenia komisyi «do potrzeb i korzyści miasta», wspólnie z prawnikami, kupcami i subjektami.

Zmiana nazwy ulicy.

Mieszkańcy ul. Jamskiej wnieśli do zarządu miejskiego podanie, iż nazwa ich ulicy jest związaną z wielu drażliwemi wspomnieniami. Wobec tego proszą oni o nadanie ich ulicy, po przeniesieniu z niej lupanarów, nazwy ul. Kryłowa.

P. *Sołucha* zaznacza, iż uważa za uwłaczające dla pamięci rosyjskiego bajkopisarza użycie na ten cel jego nazwiska.

P. *Szeftel*. Nic nie mamy przeciw zmianie nazwy ulicy. Uważam nawet, iż właśnie nic nie ma krzywdzącego w tem dla pamięci Kryłowa, skoro jego nazwiskiem ochrzcimy ulicę, którą możemy uważać obecnie za powróconego syna marnotrawnego.

Inni radni proponują, by zarząd, wspólnie z mieszkańcami obmyślił nową nazwę.

Głos. Nazwijmy ją na cześć działalności «użytecznej» byłego prezydenta miasta, ul. Procenki (Śmiech ogólny).

Ostatecznie rada oddaje tę sprawę do rozstrzygnięcia zarządowi miejskiemu.

Wyścigi i zapasy.

Drugi dzień gonitw i zapasów na torze K. T. C. podobnym był do pierwszego. Taż sama piękna pogoda, taż sama prawie publiczność i też same nieporządki w urządzeniu biegów.

Przepraszam, było trochę rozmaitości pod postacią połamanych welocypedów i pokaleczonych twarzy niektórych jeźdźców, którzy w ubiegłą niedzielę przewracali się nierzadko.

Wyścigi rozpoczął, jak zwykle, bieg jeźdźców 3-ciej klasy. Bieg ten wygrał p. Marin, za nim przejechał taśmę p. Bernadzki.

Następny, t. z. „match“, w 3 okrążeniach toru wygrał p. Tkaczyk, drugi p. Seżo.

Dalej ścigała się druga klasa na przestrzeni 2 wiorst—5 okrążeń toru. Wygrał p. Złunicyn, drugim był pan Sandro.

W następnym wyścigu motocyklistów zwycięzcą został p. Tkaczenko—drugim był p. Wel.

Następnie rozegrano znów „match“ między 3-ma najlepszymi jeźdźcami, pp. Tkaczykiem, Seżo i Mathieu de Champs, którzy też, po 3 okrążeniach, przejechali taśmę w powyższym porządku.

Ciż sami jeźdźcy i w takim samym porządku wygrali następny bieg z wyrównaniem (t. z. „handicap“), na przestrzeni 4 wiorst urządzony.

Poczem nastąpiła przerwa 10-ciominutowa. Po przerwie przystąpiono do zapasów.

Ciż sami walczyli atleci, jednak w zmienionym trochę porządku. To też walki interesowały żywo publiczność, lubującą się znać w tego rodzaju widowiskach.

Rozpoczęli walkę p. Korysteński z p. v. Freiendorferem. Atakował przeważnie p. Korysteński i energicznie masował kark p. v. Freiendorfera. Ostatni opierał się jeno, nie zapominając jednak o napadnięciu w stosownej chwili.

To też po 7 minutach, niespodzianym chwytem, p. Freiendorfer położył na obie łopatki p. Korysteńskiego.

Druga walka toczyła się między p. Hunnem i p. Charczenką. Walka ta była piękną i dość obfitą w energiczne chwyty. Trwała 16 minut, to też w połowie tego czasu danem było zapaśnikom 2-minutowe wytchnienie.

P. Hunn dał dowód, iż obecnie już dobrym będąc zapaśnikiem, z czasem, ćwicząc się ciągle, może dorównać najlepszym. Młodociany bowiem atleta dopiero po znacznych wysiłkach swego grubego i ciężkiego adwersarza legł, jakby wypadkiem, obu łopatkami na dywan.

Potem wystąpiła interesująca, prawdziwie herkulesowa para: p. Tom Johmson i p. Sandor. Wodzili się nakształt niedźwiadków, rady sobie wzajemnie dać nie mogąc. Wreszcie p. Sandor chwycił p. T. Johmsona wpół i, udając upadek w tył, chciał położyć przeciwnika na łopatki. Omylił się jednak i p. T. Johnson znalazł się na wierzchu, przytrzymując adwersarza na plecach. Walka trwała 4 i pół minuty.

Ostatnią, najbardziej dla publiczności ciekawą walkę toczyli p. Gołowacz z p. Szwarcerem. Skoki, piruety, kaskady, pozy, miny okrutne — szybko następowały po sobie.

Po pięciominutowej walce bez rezultatu dano zapaśnikom 2 minuty wytchnienia. Poczem walka trwała dalej.

Znów finty, skoki, mosty i piruety—wreszcie po 20 minutach p. Szwarcer zwyciężył, kładąc p. Gołowacza.

Powyższa walka była w programie ostatnią i po niej nastąpiła pauza.

Po pauzie ścigali się jeszcze rowerzyści w dwóch biegach.

W „match'u“ znowu wygrał p. Tkaczyk przed Seżo i Mathieu de Champs.

W ostatnim zaś biegu 10 minut trwającym, a urządzonym na wzór „rouge et noir“, pierwszym u mety był pan Mathieu de Champs, drugim zaś p. Sandor. Ostatni,—dobry cyklista-amator, jechał na drogowej maszynie, to też wykazał rzeczywistą wytrwałość i, jak mówią koniarze, klasę.

Niedzielne wyścigi mają podobno być ostatniemi, jakie klub kijowskich cyklistów w tym sezonie urządza.

Jucundus.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 11 września.

× W Moskwie założone zostało „Ludowe Towarzystwo walki z pożarami“, mające na celu zapobieganie pożarom i ograniczenie strat ogniowych. Przedewszystkiem Towarzystwo zajmie się organizacyą straży ogniowych, wydawaniem zasiłków i pożyczek członkom Towarzystwa oraz członkom straży, którzy ulegli wypadkowi podczas akcyi ratunkowej. Następnie przystąpi do zakładania muzeów, otwierania wystaw, ogłaszania konkursów, zwoływania zjazdów i t. d., a także udzielać będzie porady prawnej w sprawach ubezpieczenia.

Działalność Towarzystwa ma objąć całą Rosyę. Filie, zakładane w miastach gubernialnych i innych pomniejszych, znajdować się będą pod zarządem członków obieralnych i osoby upełnomocnionej i naznaczonej przez zarząd Towarzystwa. Członkowie dzielą się na: honorowych, zwyczajnych i rzeczyczywistych. Członkowie zwyczajni płacą 5 rubli składki rocznej lub 50 rubli jednorazowo; członkowie rzeczywiści wnoszą tylko 3 ruble rocznie. Pierwsze zebranie odbędzie się d. 20 b. m. w Moskwie, w redakcyi tygodnika „Strachowszczik i Pożarnyj“.

× Dnia 8 b. m. w księgarni Głagolewa, policya skonfiskowała dzieło Parwusa: „Rosya i rewolucya“. Książka ta była wydrukowana w 10,200 egzemplarzach; skonfiskowano 675 egzemplarzy.

× W celu wykorzenienia agitacyi rewolucyjnej wśród żołnierzy, opracowano projekt środków nadzwyczajnych. Schwytani agitatorzy mają być na miejscu rozstrzeliwani; ich zwłoki będą zakopywane na podwórzach koszarowych. Tożsamość osoby sprawdzać się nie będzie, o egzekucyi wzbronionem będzie udzielanie jakichkolwiek wiadomości. Osoby cywilne, schwytane w koszarach, a których, dla braku dowodów, nie można będzie karać za agitacyę, podlegać będą chłoście, na mocy wyroku, wydanego przez samych żołnierzy.

+ Na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisyi wykonawczej, obradującej nad organizacyą robót publicznych podniesiona została kwestya założenia w Petersburgu pierwszej giełdy pracy. Na razie zamierzono urządzić herbaciarnię, szopę i mieszkania dla administracyi. Komisya, uznając niedostateczność powyższego projektu, postanowiła zwrócić się do rady miejskiej z propozycyą założenia giełdy, odpowiadającej rzeczywistym potrzebom robotników. Jednocześnie komisya zobowiązuje się wykonać projekt rady miejskiej za sumę 50 tysięcy rubli w tej nadziei, że uwzględnione będą pewne zmiany, jako to: powiększenie planowanej herbaciarni i szopy kosztem zmniejszenia zbyt obszernego lokalu dla administracyi giełdy. W razie przyjęcia przez radę wniosków komisyi, giełda ta stanowić będzie jedną z filii giełdy centralnej.

× Samochód, zatrzymany w Peterhofie wraz z trzema uzbrojonymi osobnikami, sprawił policyi bardzo wiele kłopotów. Dla schwytania go na ulicach Peterhofu rozstawiono liczne posterunki; w nocy poprzeciągano druty. W chwili zatrzymania go zachowane były największe środki ostrożności; sądzono bowiem, że we wnętrzu samochodu znajduje się masa wybuchowa.

× W tych dniach „leader“ „niezależnych“ p. Uszakow, powrócił z urlopu i począł pełnić swe obowiązki. Będąc w warsztatach, zwrócił się do robotników z przemową, w której zaznaczył, że socyal-demokraci gubią robotników. W odpowiedzi na mowę leadera nazwano go prowokatorem. Pan Uszakow winnych pociągnął do odpowiedzialności sądowej, oskarżając ich o oszczerstwo. Dnia 13 b. m. sprawa ta rozpatrywana będzie przez sędziego pokoju.

× Pogłoska, jakoby adwokatowi przysięgłemu, Sliezbergowi, proponowano wyjazd zagranicę z powodu tonu, w jakim rozmawiał z prezesem ministrów w sprawie siedleckiej, pozbawioną jest wszelkiej prawdy.

× Prezes ministrów Stołypin, zwrócił uwagę na niebywałą dotąd agitacyę, jaką rozwinęła prasa zachodnio-europejska na wieść o zamierzonym pogromie w Warszawie podczas świąt żydowskich. Minister polecił dać sobie do przejrzenia artykuły najbardziej jaskrawe, zwłaszcza zaś tej części prasy, ktora jest wyrazicielką przekonań stronnictw umiarkowanych.

× W ministerstwie oświaty poruszono sprawę zniesienia t. zw. „organizacyi partyjnych“ wychowańców średnich zakładów naukowych. Ministerstwo postanowiło przedsięwziąć łagodne środki, celem wykorzenienia tych organizacyi, obawiając się powtórzenia przeszłorocznych zaburzeń wśród młodzieży szkolnej.

× W sferach biurokratycznych krąży obecnie sporo legend, wywołanych nagłą śmiercią D. Trepowa. Ciekawą jest dość pogłoska, jakoby śmierć nastąpiła skutkiem otrucia kwasem pruskim, zawartym w pierożkach, podanych nieboszczykowi do herbaty. Sekcya podobno potwierdziła te domysły, winowajca zaś — jeden z kucharzy, przyznał się, że był przekupionym.

Z zagranicy.

Gminy wyznaniowe we Francyi. Z Paryża donoszą: Liczba zgłoszonych dotychczas urzędownie gmin wyznaniowych katolickich wynosi 7.

Francya i Watykan. Według informacyi „Polit. Cor.“ nawet w kołach republikańskich francuskich wyrażają zdanie, że podjęcie rokowań z Watykanem byłoby najodpowiedniejszym środkiem dla wybrnięcia z dzisiejszej sytuacyi. W kołach watykańskich panuje z tego powodu wielkie zadowolenie. Przypuszczają, że gdyby rokowania się rozpoczęły, Papież nie stawiałby wielkich trudności.

Strajki szkolne w Poznańskiem. „Goniec Wielkopolski“ donosi, że wyższy radca regencyjny, Thon, prosił arcybiskupa Stablewskiego o wystąpienie przeciw strajkom szkolnym, otrzymał jednak odpowiedź odmowną.

Według informacyi „Dziennika Poznańskiego“, w Brudni, w pow. inowrocławskim zniesiono wakacye letnie, chcąc ukarać w ten sposób dzieci za opór przeciw nauce religii po niemiecku.

List pasterski. „Figaro“ podaje list pasterski episkopatu francuskiego, który ma być odczytany we wszystkich kościołach we Francyi. List głosi, że Papież odrzuca ustawę separacyjną jedynie ze względu na dobro Kościoła i nie kierował się w tem wcale nienawiścią do republiki. Według słów wymienionego listu Papież spodziewa się, że Francya nie dopuści do walki religijnej.

Zjazd hakatystek. Dnia 12 — 14-go października n. st. odbędzie się w Elblągu zjazd, na który przybędą Niemki z Prus Zachodnich, Wschodnich i W. Księstwa Poznańskiego. Przedmiotem rozpraw będą nietylko sprawy ekonomiczne, ale także polityczne zadania kobiet niemieckich na „kresach wschodnich“. Ponieważ wybitni działacze hakatystyczni zapowiedzieli także swój udział w zjeździe, nie ulega wątpliwości, że zjazd będzie miał charakter Polakom wrogi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Latyczów, 12 września. — Na jubileusz przybyli O. O. Reformaci, którzy nieustannie głoszą naukę.

Zjazd duchowieństwa w całej pełni. Jutro rano przybędzie biskup Niedziałkowski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 11 września. — Statystyka ruchu przesiedleńczego od dnia 1-go stycznia do dnia 1-go września wykazuje, iż do Syberyi przesiedliło się 96,561 osób i 44,641 delegatów włościańskich.

W 1903 r. w tym samym okresie czasu do Syberyi przesiedliło się 76,073 osób i 22,491 delegatów włościańskich.

Powróciło w roku bieżącym 6,267 osób, 13,444 delegatów włościańskich; w 1903 roku — 10,789 osób i 13,328 delegatów włościańskich.

Podany został wykaz z 1903 roku, albowiem wskutek wojny japońskiej 1904 i 1905 lata można uważać za wyjątkowe.

Petersburg, 11-go września. — Na posiedzeniu specyalnej narady przy ministerstwie handlu i przemysłu odczytano podania w sprawie porto franko na Dalekim Wschodzie. Za utrzymaniem porto franko są komitety giełdowe na Dalekim Wschodzie, instytucye i władze, a także komitety giełdowe: petersburski, niżnienowogrodzki, carycyński i noworosyjski. Przeciw są pozostałe komitety giełdowe Cesarstwa. Narada jutro rozpocznie omawianie tej kwestyi.

Ministerstwo komunikacyi zamierza wprowadzić ochronę wojskową w wagonach pocztowych. Wydatki na ochronę na kolejach rządowych obciążą wydział pocztowo-telegraficzny i koleje. Na kolejach prywatnych wydatki będą ponoszone przez wydział poczt i telegrafów z wyjątkiem wypadków, kiedy Towarzystwo zgodzi się na pokrycie części wydatków.

Głównozarządzający rolnictwem zwrócił się do rady ministrów z prośbą o wyasygnowanie 440 tysięcy na zagospodarowanie się przesiedleńców w obwodach: akmolińskim, turgajskim i syrdaryjskim. Jako środek przeciw bojkotowi fabryk, zebranie „Towarzystwa popierania przemysłu“ postanowiło nie przyjmować do fabryk robotników, zamkniętych zakładów; rozesłano 3 listy 1,400 robotników, którzy nie powinni być przyjmowani.

Petersburg, 12 września.—Minister oświaty ma zamiar zażądać kredytu na wykładanie teoryi rolnictwa w instytutach nauczycielskich, seminaryach i niższych męskich zakładach naukowych.

Wojenny sąd okręgowy rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę włościanina Wasiliewa, oskarżonego o zabójstwo w Peterhofie generała Kozłowa, którego uważał za Trepowa. Wasiliewa skazano na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca skazanego podał skargę apelacyjną.

Związek drukarzy ogłosił bojkot drukarni Caspari, lecz na zebraniu zecerów, introligatorow i maszynistów tego zakładu uchwalono kontynuować roboty wbrew postanowieniu związku; w razie czynnego przeciwdziałania ze strony związku postanowiono stawić opór.

W d. 11 września rada ministrów rozpatrywała wniosek ministra sprawiedliwości o środkach zapobieżenia ucieczkom więźniów. Rada postanowiła pozwolić członkom policyi i straży więziennej na używanie łańcuszków.

Petersburg, 11 września. — Wiadomość, podana przez gazetę „Riecz“, jakoby naczelnik dróg Południowo-Zachodnich, Niemieszajew, opuszcza zajmowane stanowisko, jest bezpodstawna.

Petersburg, 12 września. — Dnia 10 września statek cesarski „Standard“ przybył przez cieśninę Biörko do Pitkapasu, gdzie zarzucił kotwicę. Najjaśniejsi Państwo wraz z Dostojnemi dziećmi byli obecni tegoż dnia na nabożeństwie.

Śledztwo wykazało, iż dnia 7 września złoczyńcy zabrali z kasy jednego ze składów wydziału opłat stemplowych i papierów procentowych izby skarbowej 9,000 rb., należące do kasy pożyczkowo oszczędnościowej. U rachmistrzów i stróżów wydziału nic nie skradziono.

Petersburg, 12 września. — Profesor Petrażycki obrany został na dziekana wydziału prawnego w uniwersytecie peterburskim.

Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, miał w dniu 11 września w szkole prawoznawstwa wykład (pierwszy po zamianowaniu go ministrem) o procedurze kryminalnej. Na wykładzie był obecny kurator szkoły, książę Aleksander Oldenburski.

Wczoraj do mieszkania p. Riabinika, administratora domu Nr 29 przy ulicy Greckiej, wtargnęło kilku złoczyńców. Grożąc rewolwerami i bombą, złoczyńcy przeszukali mieszkanie i zabrawszy kosztownych rzeczy na sumę 200,000 rubli, spokojnie się oddalili.

Warszawa, 12 września. — Wykonano wyrok sądu polowego, skazujący na śmierć Jana Góralczyka, oskarżonego o grabież i szereg zbrojnych napadów.

Cherson, 12 września. — (Od koresp. urzęd.). Na mocy rozkazu generał-gubernatora usunięci zostali od pełnienia obowiązków na czas stanu wojennego komisarz policyjny Brajkiewicz i 7 strażników.

Ługańsk, 12 września. — Dzisiaj, o godzinie 4 zrana, na mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelano trzech profesyonalnych złodziei miejscowych.

Bijsk, 12 września. — Z powodu choroby jednego z podsądnych i nieobecności głównych świadków odłożono sesyę sądu w sprawie pogromu Kałmyków w 1904 r.

Ryga, 11 września. — Rzucono bombę do tramwaju idącego przez ulicę Aleksandrowską. Nastąpił wybuch, wypadków z ludźmi nie było. Przestępca bronił się brauningiem, raniąc jednego z żołnierzy. Żołnierze obezwładnili złoczyńcę, raniąc go lekko. Jak się okazało, jest on mieszkańcem miasta Częstochowy. Oddano go pod sąd polowy.

Twer, 12 września. — Rząd zezwolił na udzielenie ziemstwu gubernialnemu pożyczki w sumie 546,000 rb. na pokrycie strat, wynikłych wskutek pożarów.

Symferopol, 11 września. — Czterech uzbrojonych złoczyńców napadło na sklep Szapowałowa i zabrało 12,200 rubli.

Pieczenga, 11 września. — Do zatoki pieczenskiej przybyły trzy okręty oddziału gardemaryńskiego: „Cesarzewicz“, „Sława“ i „Bohater“. Statek, wysłany przez zarząd portu aleksandrowskiego, spotkał okręty przy wejściu do zatoki.

Admirała witali naczelnik powiatu i przełożony klasztoru pieczenskiego.

Jutro admirał z kilku oficerami zwiedzi klasztor.

Baku, 12 września. — Wczoraj wieczorem usłyszano strzały przy ogrodzie Mołokańskim; wnet pozamykano wszystkie okienice; wszelki ruch zamarł. Salwy trwały pół godziny; panika ogarnęła miasto. Okazało się, że patrol ostrzeliwał restauracye „Berdin“ i „Sewastopol“, skąd, według wskazówek policyi padły pierwsze strzały. Sklepikarze sąsiedni utrzymują, że policya, łącznie z patrolem, urządziła obławę na anarchistów, znajdujących się w wymienionych restauracyach; anarchiści zdążyli zbiedz.

Podczas strzelaniny zabito jedną osobę, raniono kilka.

Ryga, 11 września. — Wieczorem na ulicy Moskiewskiej, rzucono bombę do tramwaju; jeden z przechodniów raniony.

Moskwa, 12 września. — Sąd polowy skazał robotnika Graczewa za rabunek na śmierć przez powieszenie.

Omsk, 11 września. — Strajkują pracownicy zakładów handlowo-przemysłowych. Żądają oni skrócenia dnia roboczego i określenia *„minimum“* płacy. Właściciele otworzyli sklepy i sami prowadzą handel przy pomocy rodziny i chłopców.

Tyflis, 11 września. — Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej właściciela drukarni, Kiknadze, za wykonanie portretów byłych posłów do Izby Państwowej z Kaukazu.

Charbin, 12 września. — Wczoraj, o godzinie 7 wieczorem, do Banku prywatnego, Chińczyka Teczaniana, weszło 7 czerkiesów i zabrali 28,000 rub. Przy pościgu zabito jednego z rabusiów, inni zbiegli.

Charków, 12-go września. — Izba sądowa nie uwzględniła podania byłego posła do Izby, Szaposznikowa, oskarżonego na mocy artykułu 139-go kodeksu karnego, domagającego się uwolnienia go za poręką wskutek choroby.

Tyflis, 12-go września. — Kaukaskie Towarzystwo rolnicze podaje do wiadomości, że w całej gubernii erywańskiej i w terskim okręgu pojawiła się rdza na zbożu. Z Tionet donoszą, że osoby niewiadomego nazwiska strzelały z rewolweru do lokalu roty pułku elizawetpolskiego; żołnierze odpowiedzieli wystrzałami, złoczyńcy zbiegli. Nikt z z żołnierzy nie ucierpiał. Zarządzono pościg.

Cztery nieznane osoby napadły w Kutaisie na policyanta, zabrały mu rewolwer i szablę; raniwszy policyanta, przestępcy zbiegli.

Koło Choni dwóch ludzi napadło na kicumskiego wójta, zabrali mu oznaki władzy i pieczęć. Po powrocie do gminy wójt dowiedział się o spaleniu dokumentów, papierów i książek przez niewiadomych złoczyńców.

Odesa, 12 go września. W ciągu zeszłego tygodnia w rejonie Bazaru Nowego i na ulicy Sadowej dokonywano systematycznych napadów na spokojnych mieszkańców. Jak w dzień, tak i w nocy komunikacya z pocztą i telegrafem, znajdującemi się przy ulicy Sadowej, jest utrudniona.

Juzówka, 12-go września. Z powodu braku robotnika zmniejszyła się ilość wydobywanego węgla w szybie doneckim. Popyt olbrzymi, ceny poszły w górę.

Elizawetgrad, 12 września. — Wobec zwiększenia się zaburzeń, grabieży i podpalań w powiecie, gen.-gubernator wydał rozkaz wzmocnienia straży nocnej w miasteczkach i wsiach. Mieszkańcom zabroniono wychodzić w nocy bez ważnego powodu. Wszyscy przybywający, jak również odjeżdżający podróżni są badani, podejrzane osoby—aresztowane. Winni wykroczenia przeciw rozporządzeniom podlegają karze aresztu trzymiesięcznego lub pieniężnej w ilości 3.000 rub.

Perm, 12 września. — Za zabójstwo w roku zeszłym dwóch kozaków w fabryce motiwilichińskiej, sąd wojenny skazał Zapolskiego na śmierć przez powieszenie, poczyniwszy jednak starania o zamianę kary śmierci na dożywotnie roboty ciężkie, Iwanowa na rok zamknięcia w fortecy, Siewielewa zaś uniewinnił.

Moskwa, 11 września. — Naczelnik miasta zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki petersburskie, jakoby ministrowie zganili działalność jego w stosunku do robotników. Z tego powodu nie było żadnych nieporozumień. W sprawie inspekcyi fabrycznych naczelnik miasta przesłał do Petersburga umotywowaną relacyę, wykazując bezczynność inspekcyi, popieranie przez nią strajków, żądanie ulegalizowania strajków, jako pokojowego środku walki. Naczelnik oświadcza dalej, iż robotnicy prosili o uwolnienie ich od władzy inspektora fabrycznego; właściciele domagali się tego samego, twierdząc, iż inspektorowie fabryczni w obecności robotników żądają zapłaty za czas strajków, a robotnicy po wyjeździe inspektorów zachowują się wyzywająco.

Lahore, 12 września. — W ujściu rzeki Indu zatonął statek, na którym znajdowało się 200 Hindusów, przeważnie kobiet i dzieci.

Wiedeń, 12 września. — Klub polski wydał rezolucyę, wymagającą od rządu, aby przedsięwziął środki ochrony mieszkańców Galicyi nad granicą rosyjską od teroru rewolucyonistów.

Walne zgromadzenie klubu postanowiło powierzyć komisyi sejmowej klubu rozpatrzenie kwestyi, jakie stanowisko ma zająć klub w stosunku do Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego z punktu widzenia narodu polskiego i cywilizacyi wszechświatowej.

Wszyscy właściciele cukrowni w Austryi postanowili utworzyć syndykat, któryby unormował produkcyę dla rynku wewnętrznego i wywozu do Węgrzech. Produkcya dla wywozu towaru zagranicę zostaje poza normą.

Cukrownie i rafinerye węgierskie nie przyłączyły się do syndykatu.

Sztokholm, 12 września. — Aresztowani, tutaj w liczbie 5, Finnowie, tworzyli związek, którego prezesem był Niman. Niman zeznał, że z rozkazu komitetu rewolucyjnego związkowi przygotowywali się do okradzenia sztokholmskiego Banku dyskontowego. W mieszkaniu Nimana znaleziono 5 kgr. dunamitu i gotową bombę dynamitową, którą miano zużytkować przy okradzeniu Banku. Niman oświadczył, że osobiście był on przeciwnym grabieży Banku, lecz zmuszał go do tego komitet rewolucyjny.

Kopenhaga, 11 września. — Wielki Książę Michał Aleksandrowicz odjechał do zamku Zorgenfrej.

Cesarzowa Marya Teodorówna odjechała do zamku Bensdorf.

Walladolid, 11 września. — Na zebraniu włościan kastylskich założono protest przeciwko przewożeniu bez cła zboża zagranicznego. Postanowiono zaprotestować przeciwko podwyższeniu cła na zboże.

Kopenhaga, 11 września.— Podczas przejazdu żony księcia Waldemara z pałacu do zamku Bernstorf, koń potknął się. Księżniczka wypadła z powozu, ponosząc lekkie obrażenia; skutkiem tego wypadku księżniczka powróciła do pałacu.

Tuluza, 12 września. — Aresztowane młodą dziewczynę, Rosyankę, która nie chciała powiedzieć swego nazwiska.

Aresztowana oświadczyła, iż przechowywała bombę w celu zabicia jednego z dygnitarzy, lecz już zniszczyła bombę.

Konstantynopol, 12-go września. — Według wiadomości, podanych przez wilajet klasztorny, metropolita grecki, Kastoria, został zabity prawdopodobnie przez kucowałachów.

Wiedeń, 12 września. — „Fremdenblatt“ potwierdza wiadomość, że poseł austryacki w Rumunii, markiz Palawiczini, został naznaczony na stanowisko posła w Konstantynopolu.

Haga, 12 września. — Minister skarbu przedstawił izbie projekt prawa o podwyższeniu cła, co prawdopodobnie powiększy dochody na sumę 8 milionów guldenów.

Minister zamierza obniżyć akcyzę na wódkę jałowcową od 63 do 90 guldenów na hektolitrze.

Przeciw chorobie morskiej.

Choroba morska była zawsze i jest po dziś dzień trwogą wszystkich podróżnych. Żaden z próbowanych do tej pory środków medycznych nie utrzymał się, a niewiadomo o ile skuteczną okaże się ogłoszona świeżo przez lekarzy francuskich recepta. Również nie przyjął się żaden z wielu wynalazków technicznej natury, dążących do zneutralizowania kołyszącego się ruchu statków. Dość wspomnieć tu o dwóch najważniejszych, a mianowicie najprzód łóżka, zawieszone sposobem Kardana, t. j. tym samym, jakim umocowują się lampy okrętowe, a następnie ciężary umieszczone dookoła statku, po jego stronie zewnętrznej, które, w chwili, gdy się nad powierzchnią wody ukazują, działają całym swym ciężarem i starają się nie dopuścić do dalszego przechylenia się statku. Obydwa te sposoby, choć do pewnego stopnia łagodziły a raczej opóźniały cierpienia morskiej choroby, to jednak nie można powiedzieć, aby ją usunęły. To też nie przyjęły się one i zostały zarzucone.

Niedawno zrobiono nowy wynalazek, który okazał się tak praktyczny, że po opatentowaniu go we wszystkich krajach, zaprowadzony został na dwóch statkach „Patricia“ i „Peregrine“ linii Hambursko - Amerykańskiej. Pierwszą zasadniczą myśl tego wynalazku podał chemik dr Brendl. Znajdując się podczas burzy na morzu spostrzegł on, że jeśli się podda stałemu drganiu lub trzęsieniu, to wpływ kołysania się statku zostanie zniesiony. Skonstruował zatem przyrząd, nader prosty, składający się z fotelu o ruchomem siedzeniu, pod którym umieszczony jest elektryczny motor, działający na siedzenie w ten sposób, że wprawia go w kierunku pionowym w ruch wibracyjny. Fotel można przenosić z miejsca na miejsce, aby zaś do motoru doprowadzić prąd elektryczny wystarczy połączyć drut od fotelu z jakimkolwiek przewodem idącym do lamp elektrycznych. Podróżny, który zaczyna mieć oznaki zbliżającej się choroby morskiej, siada na fotelu, przyciska guzik i wprawia siedzenie w ruch drżenia, sam przytem doznaje uczucia podobnego jak przy jeździe automobilem. Szybkie ruchy fotelu, powiedzmy jego wibracye, znoszą i neutralizują powolne podnoszenie się i spuszczanie statku, co jak wiadomo jest właśnie przyczyną choroby.

Doświadczenia poczynione na statkach „Patricia“ i „Peregrine“ podczas ich ostatnich podróży z Hamburga do Ameryki i z powrotem dały znakomite wyniki. Skoro tylko który z pasażerów poczuł się niedobrze, siadał na „fotel drżący“, i po krótszym lub dłuższym czasie, zależnie od usposobienia, powracał do zdrowia, t. j. wszelkie oznaki morskiej choroby opuszczały go na zawsze. W ten sposób znaczna część pasażerów już na cały czas podróży została wyleczona z nerwowej przypadłości. Inni w kilka godzin po opuszczeniu fotelu musieli się jeszcze raz poddać jego wibracyom. Do grupy trzeciej i nielicznej należeli ludzie bardzo wrażliwi i szczególnie na kołysanie się statków czuli, którzy siedzieć musieli dłużej, w niektórych wypadkach do 10 godzin. Nawet przy tak długim przebywaniu na fotelu, nikt na żadną dolegliwość się nie użalał. Wszyscy zgadzali się na to, że przepędzenie czasu na „drżącym fotelu“ sprawia mu przyjemność do tego stopnia, że wielu nie schodziło do sali jadalnej i, siedząc na miejscu, spożywało przyniesione im potrawy.

Fotel drżący stanowi zatem środek, o którym można powiedzieć, że radykalnie morską chorobę usunął; tyczy się to także ludzi wrażliwych i łatwo podlegających cierpieniom morskim. Nie ulega więc wątpliwości, że wkrótce fotele te pojawją się na wszystkich statkach osobowych i będą zaliczane do pierwszych i najpotrzebniejszych sprzętów.

Należy jednak zaznaczyć następującą okoliczność: Fotele drżące nie działają wstecz, to jest nie uzdrawiają osób, które cierpieniom już uległy i kilka godzin lub kilka dni im podlegają. Nie jest to jednak zadaniem naszego fotelu i wystarczy, jeśli on do cierpienia nie dopuści. Ważniejszem bowiem jest do objawu choroby nie dopuścić, niżeli leczyć jej rany.

Obecnie więc podróże morskie należeć będą od tej pory nietylko do prawdziwych przyjemności, ale także wobec nadzwyczajnych skutków zdrowotnych, jakie daje czyste morskie powietrze, wolne od wszelkiego pyłu, staną się one środkiem leczniczym dla chorych na płuca. Od dawnego czasu poruszana była myśl utworzenia pływającego sanatoryum, dziś dopiero można mówić o tem poważnie, wiedząc, że chorzy o wycieńczonych organizmach nie będą narażeni na tak ciężkie przejście, jakiem jest choroba morska. W kołach lekarskich wzbudził wynalazek „fotelu drżącego“ niezwykłe zainteresowanie i w niedalekiej zapewne przyszłości pojawją się w czasopismach lekarskich sprawozdania, traktowane ze stanowiska wiedzy medycznej na podstawie obserwacyi, czynionych przez lekarzy okrętowych.

St. N.

Giełda Petersburska.

12 września 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.05
„ czeki za 10 f. st.	95.25/20
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.05
„ czeki za 100 mar.	46.60
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37,52 1/2
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	69 1/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	340
„ „ 1866 r.	250
5% obl. prem. Szlach. Banku	214
4% obl. prem. Szlach. Banku	61
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	76
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „	—
5 1/2% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	79 1/2.80 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „ „	—
5% „ Bakińsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	67 1/4—68 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	66 3/4—68
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziem.	69 1/2—71
4 1/2 „ Donsk. „	67 3/4—69
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	69 1/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	72
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	69 1/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	71
4 1/2 „ Tulsk. „	72
4 1/2 „ Charkowsk. „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	100
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	52 1/2
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	69
„ Poł.-Wschod. kolei	90 1/2
„ Wołżsko-Kamsk. b.	690—700
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	330 1/2
Akcye Rrs. Cuińsk.	264
„ Ros. Handl. Przemysł.	226—228
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	368
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	382 1/2
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	150
„ Azowsko-Donsk.	476
„ Bessarabsko-Tauryck.	355
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Nizegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	304
„ Petersb.-Tulsk. „	220
„ Charkowsk. „	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	442
„ Kaspijsk. T-wa	4050
„ Naft i Handl T-a Mantaszew i Ko	137 1/2
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8200
„ „ Hartman.	309
„ Nikopol-Mariupolsk.	50
„ Bransk. Relsk. Fabr.	105
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	143
„ Kołomieńsk. Fabryki	395—400
„ Putiłowsk. „	79 3/4
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	710—720
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ Petersburgsk. Metallurg.	159—160
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	61 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	93—93 3/4
Akcye Fabr. Wag. Fenix	210
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	80—81
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	86 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	84 1/8
Akcye T-a „Dwigatiel“.	59
„ Fabr. Malcewsk.	350—355
Nowa pożyczka 1906 r.	80 3/4

Usposobienie z papierami dywidendowym spokojne i bezczynne; z funduszami słabsze; z premiówkami bez zmian.

Arystokracya francuska.

Znany publicysta, podpisujący się inicyałami E. S. N., daje w „Słowie Polskiem“ ciekawą charakterystykę współczesnej arystokracyi francuskiej.

Zaznaczywszy naczelny fakt, który w dzisiejszej Francyi uderza każdego bezstronnego myśliciela, a mianowicie, utrwalenie się republiki, pyta autor, jakie wobec tego faktu stanowisko zajmuje arystokracya francuska? Odpowiedzi stanowczej autor w powyższym artykule nie daje, rzuca natomiast wyraźną sylwetkę arystokratycznych sfer Francyi.

Francuz ze sfery arystokratycznej posiada zalety, jakich nie ma np. arystokrata angielski, prawie skrajnie przeciwne cechom niemieckiej arystokracyi. Byłoby więc dla narodu francuskiego prawdziwą stratą i szkodą, gdyby te zalety nie weszły w grę i gospodarkę jego życia. Etyczną różnicę między francuską a angielską arystokracyą stanowi okoliczność, że francuska jest daleko mniej plutokratyczną — nie oddaliła się tak daleko od swego typu, jak to uczyniła arystokracya angielska po śmierci księcia małżonka królowej Wiktoryi, po prawie całkowitem usunięciu się królowej od towarzyskiego życia. Angielscy lordowie, widząc swoje dochody z majątków ziemskich mocno zagrożone przez konkurencyę kolonialnią i zamorską, a dochody z nieruchomości miejskich zmniejszone przez reorganizacyę systemu podatkowego, rzucili się do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Z pomocą plutokratycznych żywiołów doszli do ogromnych bogactw, kosztem przypuszczenia tych żywiołów do swej sfery, kosztem zdemokratyzowania się. A zresztą, już zasadnicza organizacya własności u szlachty brytańskiej pociąga za sobą konieczność demokratyzowania się w młodszych i dalszych członkach każdej rodziny, tak, jak polityczna organizacya społeczeństwa wnosi z konieczności demokracyę do prawodawczej hierarchii arystokratycznej.

Myli się jednak, kto sądzi, że arystokracya francuska jest zrujnowaną. Wiele majątków wróciło do starych rodzin, a przytem Francuzi są lękliwie przezorni i w porównaniu z Anglikami są w życiu o wiele oszczędniejsi. Marnotrawcę chroni nieznana Anglikom *conseil de famille*.

Przypatrzmy się tej arystokracyi nieco bliżej.

Młody Francuz wielkiego rodu widzi przed sobą tylko dwie, jako tako możliwe karyery: wojskową lub dyplomatyczną. Którąkolwiek obierze, nie odda się jej bez żalu, iż ma wysługiwać się republice. A jak jest do niej przygotowany? Nie uczęszczał do szkół państwowych (*licées*), bo te licea są składową częścią państwowej, republikańskiej maszyneryi. Wychowany był w domu, pod kierownictwem księdza— *al'abbe* utwierdzał go o tyle w zasadach religijnych, o ile zarazem w opozycyjnych względem całego porządku porewolucyjnego. Albo młodzieniec otrzymał wychowanie w jednem z seminaryów francuskich, albo też w Anglii, w zakładzie dla arystokracyi francuskiej, utrzymywanym przez francuskich, z Francyi wypędzonych zakonników. Mnożą się te zakłady w swobodnej Anglii, kształcą dziś kilkanaście tysięcy młodzieży, która już przez to samo, że jest wychowaną poniekąd na wygnaniu i przez rzeczywistych wygnańców i według systemu przez republikanizm francuski potępionego, wzrasta z dziwnie a smutnie ścieśniałymi poglądami na ojczyzny sprawy i przyszłość,

Dziewczęta z tych samych rodzin francuskich wychowują się w domu i dziś prawie wyłącznie przez Angielki. Może temu należy przypisać większą u nich, niż u ich braci, samodzielność, umysłową swobodę, lepsze zdrowie moralne i fizyczne.

Chłopiec francuski z wyższych sfer nawyka do ciężkiej pracy umysłowej, o ciężkiej pracy fizycznej, o sporcie nie ma pojęcia. Jeżeli posiada zdolności, staje się niezmiernie intelektualnym...

I niebawem wchodzi na salony. Tu jego zadaniem jest składać dowody najlepszych manier, być jak najbardziej rozmownym i zajmującym. Czyni to młody arystokrata doskonale: zna malarstwo, muzykę czyta każdą książkę i do każdej kobiety tak o tem wszystkiem mówi, jak gdyby ona jedna tylko w całym świecie umiała odkryć w nim i z niego wydobyć najgłębsze uczucia. Lecz wszystkie jego rozmowy są bez konkluzyi, bo wszystkie jego wyobrażenia są zapożyczone, nie zdobyte samodzielną obserwacyą i całkowicie obce społecznym w kraju aktualnościom.

Klasa arystokratyczna decyduje się obecnie we Francyi na walkę polityczno-społeczną w obronie Kościoła. Dlatego warto przypatrzeć się jej bliżej. Będziemy mieli niejedną jeszcze do tego sposobność.

Rozmaitości.

Rozpaczliwy czyn chłopa polskiego. „Dziennikowi Berlińskiemu“ donoszą o tragicznym wypadku, spowodowanym szykanami ludności polskiej ze strony władz pruskich. Fakt wydarzył się w powiecie rybińskim na Górnym Śląsku.

„Inwalida górniczy, Chrószcz, zakupił parcelę z dawniejscych dóbr hr. Węgierskiego, parcelowanych obecnie przez Bank parcelacyjny z Poznania. Na tej parceli chciał sobie Chrószcz zbudować domostwo, ale ze strony władzy nie udzielono mu pozwolenia, na mocy nowej ustawy osadniczej. Wtedy Chrószcz zbudował sobie stodołę, a pod nią urządził piwnicę, w której postawił piec. W tej piwnicy mieszkał. Na zbudowanie pieca nie wniósł Chrószcz podania o pozwolenie policyjne.

„Gdy o tem wszystkiem dowiedziała się władza, nakazała Chrószczowi, żeby piec usunął, bo rzekomo nie odpowiadał przepisom budowlanym. Chróst nie zastosował się do tego nakazu. Ostatecznie żandarm Rothe otrzymał polecenie ze strony policyi, aby piec z mieszkania Chrószcza usunął. Żandarm zabrał ze sobą murarza Morawca i poszedł do Chrószcza, aby otrzymane zlecenie wypełnić. Gdy się zjawił u Chrószcza, ten zawezwał żandarma, żeby się z jego gruntu oddalił. Żandarm nie zastosował się do tego wezwania i polecił murarzowi piec rozebrać. Murarz zajął się robotą, a Chrószcz tymczasem poszedł do stodoły, z której niebawem wrócił ze strzelbą nabitą i nic nie mówiąc strzelił do żandarma, który właśnie był schylony i patrzał do piwnicy, czy murarz piec rozbiera. Nabój śrutowy ugodził żandarma w głowę. Żandarm upadł, lecz dawał jeszcze znaki życia; wtedy Ch. jeszcze raz strzelił w piersi żandarma, co spowodowało niezwłoczną śmierć. Murarz tymczasem uciekł.

„Chrószcz poszedł potem do stodoły, schował tam strzelbę w sianie, zabrał ze sobą rewolwer i oddalił się spokojnie. Niezwłocznie też rozpoczęto pogoń za Chrószczem, który schował się w krzakach niedaleko swego gruntu (około 200 metrów od stodoły). Tam go zauważono i otoczono. Gdy Chrószcz widział, że jest otoczony, strzelił do siebie z rewolweru i skonał natychmiast.

„Na miejsce tego tragicznego wypadku zjechał pułkownik żandarmeryi z Wrocławia, oraz prokuratorya. Zabity żandarm ma 35 lat, pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. Chrószcz ma 62 lat“.

Autorzy antypolskiego „prawa“ osadniczego mogą sobie powinszować skutków swej roboty. Straszny czyn biednego Chrószcza spada na nich i na cały system antypolski.

Motyle w Londynie. Prozaiczni Anglicy wpadli na bardzo poetyczny pomysł. Oto zaludnili parki londyńskie setkami różnobarwnych motyli, które budzą powszechny podziw. Była to próba i powiodła się znakomicie. Ponowiono ją tedy obecnie, lecz na obszerniejszych przestrzeniach. W tym celu założona została pod Scarnborough mała farma, gdzie hodowane są wszystkie gatunki motyli, od najzwyczajniejszego, białego, do przepysznych okazów z pod zwrotnika. Obecnie jest w farmie 20,000 motyli, które będą następnie umieszczane we wszystkich parkach stolicy. Oprócz tego znajduje się w rezerwie 40,000 gąsienic, które, w razie potrzeby, zapełnią powstałe luki.

Gołąb roznosicielem recept. W Bostonie żyje pewien oryginalny lekarz, który idąc do pacyentów zabiera ze sobą koszyk, napełniony gołębiami. Po zbadaniu chorego i przepisaniu mu odpowiednich środków, eskulap przywiązuje receptę gołębiowi pod skrzydełko i wypuszcza go na ulicę. Ponieważ gołębie są własnością aptekarza, więc natychmiast powracają do domu, gdzie im odbierają recepty a pośpiesznie przyrządzone lekarstwa rozwozi na rowerze podług wskazanych adresów posługacz aptekarski. Tym sposobem chorzy bardzo szybko otrzymują zalecone im środki.

28)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

August siedział ponury, wściekły na siebie. Piersi rozsadzało mu dzikie pragnienie ucieczki i zakopania się w tych zaspach śniegowych, które chciał gryźć, aby zatopić żar bólu... Na śniegu zostawiłby krew swoich ust i razem z nią życie...

Pani Natalia skulona patrzała przed siebie zamglonemi oczami. Bolesny zawód jękiem grał jej w sercu.

— Taki, jak inni...

Chciało jej się płakać, jak dziecku. Nie czuła zniewagi, nie miała nawet żalu do niego, tylko gorycz pchała jej się do ust, że August stał się w jej oczach lichym, pospolitym człowiekiem.

Sanie wpadły w aleję dworu mięckowickiego. Woźnica strzelał z bata aż płaty olbrzymiego śniegu oblatywały z gałęzi.

Oboje wysiedli, nie patrząc sobie w oczy. Pani Natalia poszła do swego pokoju.

August widział, jak z wielkim trudem panowała nad sobą. W myśli rzucał jej się do nóg wobec wszystkich — ale rzeczywistość wryła mu nogi w śnieg i biła w twarz mroźnem powietrzem.

— Pierwsza próba kurczenia się — rzekł do siebie szyderczo—nie dała mi nawet policzka... powiedziała mi swojem milczeniem: powieś się, albo palnij sobie w łeb...

Zamknął się w swoim pokoju. Na stole znalazł pocztę krakowską. Przejrzał machinalnie adresy. Uderzył go list ze stampilą warszawską.

— A to od kogo?

Rozerwał list i znalazł podpis ojca Kamy.

— A ten czego chce ode mnie?

Przeczytał list z gorzkim uśmiechem. Pan Kolecki upominał go, aby raz zaprzestał uwłaczających wycieczek przeciw osobie Kamy. Augustowi nie pomogą wierszyki humorystyczne. On, jako ojciec, przekonany jest, że ręka Augusta tkwi w tem wszystkiem. Cała sprawa poczyna nabierać kształtów skandalu. August myli się, jeżeli sądzi, że w ten sposób uzyska rękę Kamy. Tak nie postępują ludzie honorowi. On, jako ojciec, nie cofnie się przed niczem, aby ukrócić raz tę bezczelną samowolę.

August rzucił list do pieca. Patrzył bezmyślnie, jak papier buchnął w jednej chwili stosem czerwonego ognia i zczerniał.

— Tyle pozostało po Kamie — rzekl do siebie.

Przeszedł kilka razy przez pokój, zbierając myśli. Nagle stanął uderzony myślą nową.

— Trzeba wszystkim zamknąć usta— powiedział głośno, jakby się bał, że nie dosłyszy własnej myśli.

— Tak będzie najlepiej.

Zapukał do pokoju pani Natalii.

— Proszę — odezwał się jej głos.

Wszedł.

Cofnęła się zmieszana na twarzy. Strach latał jej po oczach. Postawiła lampę, która drżała jej w ręce.

— Pan tu?—zapytała.

— Tak.

— Po co?

August stanął przed nią pełen szacunku i pokory. Patrzał jej w oczy ogromnie serdecznie i ogromnie ciepło.

— Po co?—powtórzyła pytanie.

— Chcę pani postawić jedno pytanie. Pani odpowie mi tak lub nie. Ja wiem, że pani odpowie tak. Pani musi odpowiedzieć tak. Czy pani chce być moją żoną?

Głos mu zadrżał. Jakieś nieznane uczucie rozpierało mu tętnicę. Słyszał stukot krwi w sercu...

Pani Natalia zżółkła jak wosk. Oczy zaszły jej mgłą. Najpierw zdumienie, potem przestrach przeleciał jej po źrenicach.

— Dlaczego?—wyszeptała.

August zląkł się jej pytania.

— Sądzi — pomyślał — że chcę naprawić w ten sposób swoje łajdactwo.

— Nie z rycerskości—rzekł głośno— czynię to, ale czynię to z rozumu. Nie chcę kłamać. Nie powiem, żem zakochany w pani, jak szaleniec. Ale wiem, że znajdę w pani dobrą towarzyszkę życia.

Spuścił głowę i dodał smutnym głosem:

— Może powinienem był to wcześniej powiedzieć, zanim... zdobyłem się... na wybryk... ale pani przebaczy...

— Powtarzam prośbę... czy pani chce zostać moją żoną? i o jedno jeszcze proszę... niech pani nie każe mi czekać na odpowiedź... niepewność każda zabija mnie, a zwłaszcza teraz byłaby dla mnie męką... czekam...

Pani Natalia podniosła wzrok. Spotkały się ich oczy, przez moment jasne, rozbłyśnięte.

— Tak — odrzekła cicho.

Podała mu rękę. Ucałował ją i wyszedł, nic więcej nie mówiąc.

Pani Natalia długo w noc płakała.

VI.

Salon państwa Koleckich był zawsze ozdobą Warszawy. Pamiętano czasy kiedy królowała nieszczęśliwa Rela. A kiedy ta usunęła się z oczu ludzkich — zajęła jej miejsce z większem jeszcze powodzeniem Kama. Tej nie zbywało ani na piękności, ani na przymiotach towarzyskich. Przewyższyła zaś siostrę fantastycznym rozmachem, który cechował jej słowa i postępowanie. Zwłaszcza zaś w ostatnich czasach podbijała wszystkich urokiem tajemniczości, który ciągnął się za nią od Blankenbergu.

Osoba Augusta stała się mityczną. Mało kto go znał w Warszawie. Tembardziej też wszystkie wieści nabierały dziwacznych kształtów i zwracać poczęły powszechną uwagę na młodą pannę, która przeżyła niedawno romantyczny epizod w swojem życiu.

Niepospolity dowcip i próżniacza bajkomania, cechujące błyszczącą Warszawę, dodawały kolorów całej historyi i znajdowały w niej temat do długich, zimowych rozmów...

Kama czuła instynktownie, że ten dramatyczny welon, w który ją ubierano, podnosił ją w oczach wielu. Jak początkowo pragnęła stłumić całą legendę o Auguście w zarodku, tak później wiele czyniła, aby pobudzić ciekawość ludzką. Przypuszczała, i może słusznie, że historya jej znajomości z Augustem, mało komu znana w szczegółach, może rozróść się niezwykle, ale nic nie zaszkodzi jej sławie... chyba w oczach matek-purytanek.

Ale w oczach mężczyzn?

Milczenie Augusta kłuło ją niewypowiedzianie. Chwilami rozpacz ją ogarniała, że zginął jej z oczu i że nie może wydrzeć mu z serca tajemnicy, jakie żywi względem niej uczucie po nagłem zerwaniu.

— Powinien wrócić do mnie — mówiła nieraz na cały głos, kiedy kładła się na spoczynek lub wstawała rano.

— Żeby był zimny jak lód, rozgorzałby pod mojemi oczami.

— A potem precz na zawsze! Odtrąciłabym go tak, jak grudę śniegu z bucika. Nie on, ale ja zerwałabym z nim! niechby przeżywał to, co ja przeżywam...

— Wróć, wróć! — rzucała myśl w powietrze, kiedy nagle głowa jego zjawiała się jej we mgle przymkniętych oczu.

Ale echo odnosiło napowrót myśl do mózgu razem z pytaniem, z którem zwracano się do niej w salonie, albo z dźwiękami rozkołysanej muzyki, albo z gwarem i chaosem ulicznym.

Zaciskała usta... w oczach migotał jej blask mściwości.

— Kiedyś spotkamy się — szeptała — a wtenczas odpłacę ci za wszystko...

Szukała upojenia w błyskotliwem życiu salonów. Tam czuła się królową. Tam na daleki plan schodziły wszelkie męczące kontrasty i zagadnienia, tam w pustym śmiechu, w dowcipnych pojedynkach słów i spojrzeń, w rozgrzanej atmosferze dostatków, która spoufalała się ze wszystkiem, co mieniło się sztuką, natchnieniem, wzniosłością i ze wszystkiem, co było pospolitą obmową, ubraną w koronki humoru i życzliwej jadowitości i co było czczym altruizmem i błaznowaniem na tematy poważne, wśród przepychu dywanów i mebli, szelestu sukien i czarnych plam fraków... czuła się najbardziej swobodną.

Wspomnienie o Auguście malało wtenczas w jej pamięci i stawało się tylko echem dalekiem, niemał obojętnem.

Była szczodrą — bardziej szczodrą, niż kiedykolwiek przedtem. Żaden z mężczyzn nie był jej teraz obojętnym. Każdy przedstawiał dla niej wartość łupu... Czy młody chłopak, któremu kilka zręcznych sonetów wyrobiło imię i otwarło świeżo salony i który z berłem wymarzonem w duszy, czuł się dziwnie opuszczonym na gładkiej tafli posadzek, czy wytarty lowelas, który ustami mówił: „pani A ma pożyczoną kolię“, oczami wołał „czczę cię“, a palcami dotykał się lubieżnie jej obnażonego ramienia, czy obywatel ziemski, któremu tuzin wsi dawał wstęp wszędzie i który przeglądał zebranie, jak łan kapusty, myśląc o tem, jaka główka najsmaczniejszą będzie, czy wreszcie znudzony technik, który uciekł od żony, bo zabijała go młodą miłością... wszyscy byli dla niej dobrzy, bo zjadali ją oczami, bo mieli westchnienia, lub gorące słowa.

Znajdowała w tem ukojenie. Czuła wyciągnięte do siebie ręce, płonące wargi — rozmarzone szepty. Powódź kwiatów i uśmiechów, ciepło salonów, ciepło rąk i objęć tanecznych, światła lamp, kinkietów i żary spojrzeń wytwarzały ten haszysz, którym gasiła gorączkę. Musiało tego być wiele, bardzo wiele, aby zabijało myśl o Auguście i osładzało cierpkość wspomnienia.

Wyrastała na lwicę salonową.

Był jeden tylko człowiek, przy którym traciła swobodę i śmiałość spojrzenia. Instynkt mówił jej, że człowiek ten staje się jej cieniem męczącym, ale nie miała siły pozbyć się go otwarcie. W rzeczywistości miała nawet do niego pewną słabość.

Doktor Sobica był jedynym jej znajomym, który żył z Augustem, a nawet zwał się jego przyjacielem. Wprawdzie Sobica był małomówny, lecz czy mogła przewidywać, kiedy od niego usłyszy coś więcej?

Chwilami szarpał nią ból rozkoszy na myśl, że miłość ku niej może wcisnąć się między dwóch przyjaciół i zerwać między nimi wszelkie węzły.

Ale Sobica miał wielkie wady. Nie był w niczem podobnym do tego tłumu młodzieży, która wybornie harmonizowała lekkością towarzyską z jej upodobaniem. Doktor od ostatniej bytności w Krakowie stawał się coraz bardziej szorstki, a nawet brutalny względem niej. Nie dostrzegało tego otoczenie, bo unikał tłumnych zebrań, a nawet na ogół rzadko się z nią widywał — ale ilekroć razy był z nią sam na sam, dawał jej uczuć swoją przewagę moralną i fizyczną.

Domyślała się, że Sobica musiał dużo mówić o niej z Augustem, ale co mówił?

Chciała go ująć, ugłaskać. Ale Sobica nigdy nie przestawał być sobą.

— Otrzymałam list z Krakowa — skłamała raz, kiedy idąc w towarzystwie miss Terry, spotkała go na Nowym Świecie.

Doktor drgnął, ale po chwili uśmiechnął się obojętnie.

— Od kogo? — zapytał chłodno.

— Proszę zgadnąć — podsycała rozmowę.

— Zgadywać nie lubię, to zajęcie dla dzieci, wolę wiedzieć.

— Nie, nie powiem. Nic panu z tego nie przyjdzie, choćby pan nawet wiedział! — westchnęła — dużo w tym liście melancholii, jeszcze więcej skargi na samotność... to pana nie będzie bawiło.

Sobica spojrzał na nią swojemi szaremi oczami, które miały błysk zimnej stali.

— Po co było w takim razie mówić mi o liście? — rzekł szorstko.

Kama sponsowiała cała. Spojrzała na miss Terry. Ale ta owinęła wyżółkłą twarz w boa i była złą, że zwolnili kroku.

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.